Rok XI. Nr. 232 (3039)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 19 września 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Łot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włódzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
ŚWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch",

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 25 gr.

Nowa faza Narodowej Demokracji

Są pewne rzeczy i wypadki, które pominąć można milczeniem, aby nie zaostrzać czy komplikować sytuacji, zwłaszcza wówczas, gdy ważniejsze, konkretniejsze stoją przed nami zadania. Dlatego szczególnie w obecnym okresie tak trudnym i krytycznym dla naszego państwa, staramy się nie wdawać z nikim nazbyt w polemikę partyjno - polityczną.

Zachodzą jednak niekiedy wydarzenia, wobec których wyjść trzeba z takiej rezerwy i zdecydowane zająć stanowisko. Odnosi się to zwłaszcza do fałszywego, niezgodnego z istotnym stanem rzeczy urabiania opinji publicznej przez różnych naszych mniej wybrednych w doborze środków przeciwników politycznych, gdyż taka ich akcja, zaraz z początku nie uchwycona i należycie nie napiętnowana, może w końcu zrobić swoje i zupełnie błędne pojęcie wmówić w społeczeństwo.

Już z początkiem bieżącego lata zauważyliśmy na łamach Gazety Warszawskiej — naczelnego organu narodowej demokracji —bardzo znamienny zwrot. W szeregu przewodnich artykułów, wychodzących z pod pióra najlepszych swych publicystów wystąpił ten dziennik stanowczo przeciw ideologji demokratycznej, potępiając i masakrując wszystkie jej podstawy, zdobycze i racje bytu. Nie wyjaśnili wprawdzie autorowie tych rewelacyjnych artykułów, jaki to lepszy ustrój zalecają właściwie na miejscu zmurszałej demokracji, ale w każdym razie faktem jest, że zdezawuowali demokrację od stóp do głów, wyrzekając się jej stanowczo imieniem całego swego obozu.

Obecnie konstatujemy w Gazecie Warszawskiej dalszy krok naprzód po tej linji i to krok tego rodzaju, że dla samej zasady, dla niedopuszczenia rozmyślnego fałszowania faktów, historji i całej roli konserwatywnej szkoły krakowskiej, stanowcze założyć musimy veto.

Oto w artykule Gazety Warszawskiej z dnia 16-go b. m. pod nagłówkiem „Wiek XIX w Polsce", zaopatrzonym jeszcze w podtytuł „Ruch wszechpolski", usiłuje p. St. Kozicki zagarnąć dla narodowej demokracji rolę i zasługi dawnych krakowskich stańczyków.

Ni mniej, ni więcej.....!

Twierdzi mianowicie, powołując się na jakieś dawne roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego", że to właśnie nie kto inny, tylko narodowa demokracja w osobach Popławskiego, Balickiego, Dmowskiego i t. d. wprowadziła do rozmarzonego romantyzmem i bujającego w hasłach rewolucyjno-powstaniowych społeczeństwa polskiego trzeźwą, krytyczną — jak mówi autor „klasyczną" — myśl polityczną, opartą na realiźmie i doświadczeniu historji. Przewłaszcza przytem na rzecz narodowej demokracji całą porozbiorową, otrzeźwiającą reakcję wybitniejszych umysłów polskich przeciw ówczesnej polityce porywów, poczynając oczywiście od Lubeckiego, a zabierając sobie i Wielopolskiego na drodze swego rozumowania.

Ona to więc, myśl narodowo demokratyczna, od Lubeckiego po Dmowskiego i dalej jeszcze, reprezentująca trzeźwą, realną politykę i organiczną pracę dla kraju, przeciwstawiając się wszelkim porywom demokratycznego romantyzmu, urobiła dzisiejsze społeczeństwo polskie, stworzyła dzisiejszą Polskę także i pod względem duchownym i zainicjowała t. zw. dzieło naprawy Rzeczypospolitej!

Otóż, nie wdając się oczywiście w moralną ocenę tej nowej kameleonowej przemiany w taktyce przywódców narodowej demokracji, konstatujemy tylko zabawne, jej koziołki taktyczne i pretensje substytuowania roli Popielów, Szujskich, Kalinków, Tarnowskich, Potockich, Dunajewskich, Bobrzyńskich i Jaworskich osobami pp. Popławskich, Balickich, Dmowskich, Kozickich, Rybarskich, Strońskich etc. Zabawne, nieprawdaż?

Rozumie się przytem, że i hasło naprawy Rzeczypospolitej i sanacji anarchji partyjnej, które — jak może Gazecie Warszawskiej coś niecoś o tem wiadomo — wysunął marszałek Piłsudski i jego obóz, przywłaszcza sobie także narodowa demokracja w artykule p. Kozickiego. Innemi słowy wszystko to, co robili przez ostatnie sześćdziesiąt lat jej przeciwnicy, namiętnie przez nią zwalczani, piętnowani przez nią jako zdrajcy narodu, trójlojaliści, germanofile, wstecznicy, gwałciciele świętości narodowych, judofile i masoni — wszystko to, cały ich dorobek, spuściznę, rolę i charakter polityczny zagarnia p. Kozicki bez ceremonji dla narodowej demokracji!!!

A przecież, nie tak to bardzo dawno jeszcze skonstatował publicznie p. Dmowski „upadek polskiej myśli konserwatywnej"!

Nic nas już nie powinno dziwić w powojennym świecie, a zwłaszcza akrobatyczne skoki narodowej demokracji z lewa na prawo i zpowrotem, poprzez wszelkie, chwilowo dla niej korzystne prądy i orjentacje polityczno - społeczne, aby tylko utrzymać się na powierzchni, utrzymać w swem ręku rządy dusz, no i oczywiście mandaty parlamentarne. Ale wyznajemy ze skruchą iż takiego salto mortale, jakie robią obecnie publicyści w Gazecie Warszawskiej, nie mogliśmy się nigdy spodziewać. Wyeliminowanie za jednym zamachem pióra całej działalności konserwatystów w Galicji i realistów w zaborze rosyjskim i zastąpienie ich roli historycznej przez przywódców narodowej demokracji, która wówczas we wprost przeciwnym właśnie szła kierunku, rozdmuchując romantyzm narodowy do granic wprost już niszczycielskiej demagogji — to sztuka nielada, to dowcip prawdziwie „historyczny", na który z pewnością nie byłoby w stanie się zdobyć żadne inne stronnictwo w Polsce! Przedzierżgnąć się jednym łamańcem z romantycznego demokraty w „klasycznego" konserwatystę i to w dodatku jeszcze „stańczyka", to tylko jedna narodowa demokracja potrafi!

Nie, rzeczywistość była wprost przeciwna tej, jaką komponują sobie bezceremonjalnie publicyści z Gazety Warszawskiej. Wie o tem każdy, tak dobrze i dokładnie, że nie potrzebujemy na bliższe uzasadnienie czy prostowanie się wysilać. Wie każdy, że stańczycy krakowscy, twórcy polityki realnej i t. zw. krytycznej szkoły historycznej, walczyli przez długie dziesiątki lat, narażając się na olbrzymią niepopularność, o ugruntowanie w społeczeństwie polskiem trzeźwej polityki rachunku sumienia i realnej pracy dla narodu. Wiadomo również aż nadto, że najostrzej przeciwstawiała się temu romantyczna koncepcja narodowej demokracji, przechodząc coprawda w tej swojej opozycji przez różne fazy, ale zgodna zawsze w nieubłaganem potępianiu nazbyt dla niej twardego i suchego „klasycyzmu" szkoły krakowskiej.

A teraz wpada nagle na pomysł zajęcia pozycji stańczyków, ich zadań i roli. Dlaczego?

Zwrot ten, nagły a niespodziewany, zdumiewać może i olśniewać jakiegoś naiwnego czytelnika Gazety Warszawskiej, ale dla nas jest całkiem zrozumiały na tle ewolucji stosunków. Narodowa demokracja straciła — mimo pewnych jeszcze pozorów i sukcesów wyborczych — stanowczo grunt pod nogami. Straciła go zarówno w szerokich masach, jak i wśród inteligencji. Coraz szersze masy narodu, mimo dawnych różnic partyjnych, ogarnia ideologja Bloku Bezpartyjnego: mówią sobie ludzie, że przecież z rządem polskim i z kierunkiem politycznym, który wystąpił w imię naprawy zabagnionych stosunków, walczyć we wskrzeszonej ojczyźnie i w dzisiejszych, ciężkich czasach niema doprawdy ani sensu, ani celu. Z drugiej strony wojujący katolicyzm na chorągiewkach endeckich agitatorów wyborczych także już się sprzykrzył najgorliwszym wyznawcom Kościoła i załamuje się coraz bardziej już przed drzwiami każdej zakrystji, zwłaszcza, że wciąganie katolicyzmu w służbę nacjonalizmu zostało stanowczo potępione przez Papieża. Wreszcie z mas ludowych wypierają narodową demokrację coraz bardziej z jednej strony solidaryzm społeczno - gospodarczy Bloku Bezpartyjnego, z drugiej socjalizm, radykalizm chłopski i komunizm.

Cóż więc w takich warunkach może począć narodowa demokracja, która zrodziła się pod znakiem walki o Polskę urojoną („Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym"), a bankrutuje wobec Polski rzeczywistej? Co ma począć zwłaszcza wobec niezmiernie kłopotliwego faktu, że najmłodsze pokolenie w Obozie Wielkiej Polski nie tylko nie chce słyszeć o starszyźnie endeckiej i jej dawnych, romantyczno - demokratycznych ideałach, podmalowanych nieraz mocno radykalnym postępem, ale nawet ewoluuje silnie w kierunku jakiegoś czarnosecinnego, czy hitlerowskiego, czy faszystowskiego „konserwatyzmu", odgrażając się zniszczeniem wszelkich zdobyczy demokracji i postępu, nawet rozsądnych i umiarkowanych?!

W takiej sytuacji nie pozostaje romantykom endeckim oczywiście nic innego, jak ogłosić się konserwatystami i zmieszać bardzo poetyczne, bardzo konserwatywne, bardzo nawet „wsteczne" artykuły z zakresu polityki gospodarki. Jest to zapewne obłudnem, niemniej jednak zręcznem wykorzystaniem panującego kryzysu gospodarczego, bankructwa radykalnych teorji „taniego chleba" oraz krytycznego usposobienia zbiedzonego obywatela wobec rządu, który nie jest w stanie uspokoić odrazu wszelkich jego gospodarczych lamentów, rekryminacji i pożądań.

Ta więc nowa pułapka na naiwnych jest niewątpliwie zręczna, sprytna i zrozumiała. Ten zwrot nas nie dziwi, przeciwnie — cieszyć nas tylko może, że radykalny romantyzm endecki nawraca się pod ciągami życia na łono jedynie konstruktywnej myśli zachowawczej (!).

Ale tego jednego nie możemy tolerować i puszczać płazem, że pp. przywódcy narodowej demokracji chcą przedzierżgnąć siebie i swych ojców duchownych z Przeglądu Wszechpolskiego w stańczyków. To trzeba wyraźnie przygwoździć, bo chociaż sprawa aż nadto jest oczywista, ale wiadomo, co narodowa demokracja jest w stanie zrobić z prawdą historyczną i naszą miękką, jak wosk, opinją publiczną! Wątpię jednak, czy i to salto mortale endekom się powiedzie. Bo naśladować stańczyków to znowu nie tak łatwo. Łatwiejszym był ongiś nawrót z rzjotycznego ateizmu pod sztandar bojowników religji. Tu wystarczyła tylko „skrucha". Łatwiejszym również był przeskok z frontu antyrosyjskiego do filorosyjskiego Ten przeskok mogła od biedy usprawiedliwić „sytuacja polityczna", no i jakaś tam finezja racji stanu. Ale z endeka stać się nagle stańczykiem? No to trzeba zaprawdę chyba łoża Prokrusta! I zdaje mi się, że między ideologją szkoły krakowskiej, skrystalizowaną choćby tylko w jej wybitnych pracach historycznych, a powojennemi wydawnictwami „historycznemi" pp. Dmowskiego i towarzyszy, skonstruowanemi ad hoc i ex post dla udowodnienia nadprzyrodzonego daru proroczego endecji, przy rozbrajającem podeptaniu wszelkiej prawdy, jest jednak tak olbrzymia przepaść, że jej chyba żaden endek nie przeskoczy!

Dlatego możemy być spokojni, że po obecnej, prawdopodobnie krótkiej fazie „stańczykowania" wymanewrują się nasi nieproszeni goście znowu gdzieindziej w swej jeździe kuligiem po wszystkich przekonaniach i ideologjach polskich — przedwojennych i powojennych. Praktycznie zaś możemy tylko przygotować się na to, że przy najbliższych wyborach obóz „narodowy" będzie walczył już nietyle hasłem katolickiem, ile — dla odmiany — konserwatywnem. A więc nie kropidłem, lecz sygnetem!

Jan Bobrzyński

Wielkie uroczystości w Rzeszowie

RZESZÓW PAT. — Dzisiejsze uroczystości odsłonięcia pomnika pułkownika Lisa - Kuli zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, oraz protektorka komitetu budowy pomnika, p. Marszałkowa Piłsudska.

Przed przyjazdem p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się na cmentarzu miejscowym uroczystość złożenia wieńców na grobie ś. p. pułkownika Lisa - Kuli.

P. Prezydent przybył specjalnym pociągiem wraz ze świtą, p.p. marszałkami Sejmu i Senatu, ministrami Budkiewiczem, Jędrzejewiczem i Hubickim, generalicją z gen. Sosnkowskim i Rydz-Śmigłym na czele, prezesem pułk. Sławkiem na czele grupy posłów i senatorów, wiceministrami Beckiem, Korsakiem i Lechnickim, prezesem Najw. Izby Kontroli gen. Krzemińskim i innymi.

Na wielkich błoniach rzeszowskich odbyła się polowa msza św., w obecności p. Prezydenta, rządu i przybyłych dostojników. Około ołtarza polowego ustawiły się w długich kolumnach oddziały wojsk, przysposobienia wojskowego, niezliczone poczty sztandarowe.

Po nabożeństwie p. Prezydent udał się wraz ze świtą na plac farny, i dokonał odsłonięcia pomnika pułkownika Lisa - Kuli. Pomnik jest wspaniałem dziełem sztuki, wykonanem przez artystę - rzeźbiarza prof. Wittiga. W chwili odsłonięcia pomnika pochyliły się wszystkie sztandary, orkiestra odegrała hymn państwowy.

Po odsłonięciu pomnika odbyła się w obecności p. Prezydenta i generalicji defilada.

P. Prezydent Mościcki podczas przyjazdu, odjazdu i uroczystości był przedmiotem gorących, serdecznych owacyj zgromadzonych tłumów ludności.

Z Rzeszowa odjechał p. Prezydent w kierunku Krakowa.

P. Prezes Rady Ministrów Prystor nadesłał na odsłonięcie pomnika dłuższą depeszę.

Zjazd kolejowców w Gdyni

GDYNIA. PAT. — Zjazd delegatów związków urzędników kolejowych zakończył się w niedzielę uchwaleniem szeregu wniosków z zakresu poprawy bytu, praw i warunków pracy urzędników kolejowych. Przyjęte rezolucje dotyczą uposażenia urzędników kolejowych, awansów, przepisów pragmatycznych, emerytalnych obniżenia czynszów komorniczych w mieszkaniach skarbowych, obniżenia cen artykułów skartelizowanego przemysłu, wreszcie dotyczą organizacji kolejnictwa.

Kurator dla spraw wychowania fizycznego

Przedstawiony na naszej fotografji gen von Stülpnagel postawiony został przez prezydenta Hindenburga na czele państwowej organizacji wychowania fizycznego. Obejmie on wszystkie partyjne organizacje przysposobienia wojskowego. Wyszkoleniem kierować będą oficerowie Reichswehry.

PAMIĘCI WIELKIEJ OBYWATELKI

Dzień 29 września r.b. jako dzień imienin ś.p. Michaliny Mościckiej, przeznaczony będzie w całym kraju na uczczenie Jej pamięci. — W Warszawie, z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który był dla Zmarłej, najbliższą ideowo organizacją, powstał Komitet uroczystego obchodu dnia tego, przez nabożeństwa żałobne i akademje. — Na terenie Województwa Nowogródzkiego we wszystkich oddziałach powiatowych Z.P.O.K., dzień ten będzie w podobny sposób obchodzony.

Związek Pracy Obyw. Kobiet utracił zgonem Pani Mościckiej, nietylko opiekunkę, orędowniczkę i inicjatorkę wielu poczynań, lecz również Tę, która była mu przykładem wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy dla najszerszych potrzeb i zadań społecznych, połączonej z wielką siłą woli, taktem, spokojem, prostotą i dobrocią. — We wszystkich okresach Jej życia, czy to w czasie 20-letniej przymusowej tułaczki po Europie w Londynie, i Fryburgu, czy później we Lwowie — gdy, na czele Obywatelskiego Komitetu Kobiet, poświęca obronie miasta wszystkie swe siły, czy wreszcie na wysokiem stanowisku Pani Domu na Zamku w Warszawie — zawsze umiała Pani Mościcka pozostać sobą, łączyć zadania kierowniczki rodziny z troską o los najbardziej potrzebujących pomocy, z każdem pożytecznem dla ogółu przedsięwzięciem, z obowiązkami reprezentacji, biorąc jednocześnie bardzo żywy udział w życiu intelektualnem i pracach naukowych Swego Dostojnego Małżonka.

Na stanowisku „Pani Prezydentowej", Jej niestruldzona pracowitość, zapał i takt, dawały poparcie wszelkim pożytecznym sprawom: przysposobienie kobiet do obrony kraju, opieka nad matką i dzieckiem, pomoc powodzianom, obrona przeciwgazowa, znajdowały u Niej zrozumienie i podtrzymanie. — Ciężko już chorą będąc, słuchała z zainteresowaniem szczegółowych sprawozdań z rozwoju protegowanych przez Nią instytucyj.

Na pogrzebie Pani Mościckiej, przemawiać miała, w imieniu Związku Pracy Obyw. Kobiet p. Zofja Moraczewska. — Wzruszenie nie pozwoliło jednak wygłosić przemowy, którą tu podajemy, jako najpiękniejsze wspomnienie pośmiertne:

„Odeszła w zaświaty tak dostojna i cicha, „jak ciche i dostojne było Jej życie.

„Ciche, pomimo najwyższych dostojeństw, „które z woli losu stały się Jej udziałem! Ci„che, a jednak tak pełnem zasług i chwały, że „została po niem niegasnąca, świetlista smuga..

„Z całej Polski, jak długa i szeroka, z najodleglejszych kresów Rzeczypospolitej, zbie„gliśmy się na wieść żałobną, która uderzyła „w nasze serca. Stoimy nad mogiłą, która „zamknęła na zawsze drogie szczątki Tej, któ„rą tak kochaliśmy za życia.

„A jednak nie sam tylko głęboki smutek „towarzyszy tej chwili..

„Jest coś przedziwnie pięknego i wielkie„go, co jakby z oddali płynące, rozprasza smu„tek i jasne światło rzuca na żałobne kiry. Płynie muzyka najsłodsza, która dawne a jed„nak tak niedawne budzi wspomnienia i z „przeszłości wyczarowane obrazy sercu naj„droższe..

„Snią się nam czasy Legjonowe, cudny „rapsod rycerski walki o wolność i niepodle„głość — poranki złote o wschodzie słońca.

„Słychać miarowy krok odchodzących w „bój młodocianych szeregów, uderza w serce „na nowo, nigdy niezapomniany rytm pieśni, „pełnej narodowej dumy i chwały!

„Słychać bicie serc setek tysięcy matek, „żon i córek, żegnających odchodzące szeregi..

„Byłaś tam z nami, najdroższa Pani! Nio„słaś w sercu swem, ponad wszelką miarę ko„chającem, część wielką tej światłości, która „nas wtedy wiodła w przyszłość i zwyciężyła „wszystkie mroki i wszystkie cienie...

„Byłaś w salach szpitalnych, po niezliczo„ne razy pochylając się nad rannymi, którzy „na noszach wracali z pola chwały — stałaś „tam czujna i wierna, jak matka przy łożu „syna..

„Jak matka, która każdej godziny zoba„czyć mogła na śmiertelnem łożu własne swe „dzieci, wracające z frontu...

„Byłaś w ogniu i w łunach bohaterskiej „walki o wolność Lwowa, Twego — nad „wszystkie inne ukochanego miasta. Niosłaś „niestrudzoną pomoc walczącym, i część wa„rzynu wielkiej zasługi Twoje uwieńczyła „czoło..

„Byłaś do końca z nami, w pracy codzien„nej, szarej i żmudnej, gdy trzeba było od „fundamentów, z drobnych cegiełek budować „na nowo odradzające się z ruin państwo... „Stoi nam w oczach Twój uśmiech pełen nie„wypowiedzianej słodyczy, uśmiech, który bu„dził wiarę, dźwigał upadające siły i kazał „trwać!

„Nie możemy smucić się w tej chwili! Z „Twojej mogiły idzie światło i płynie moc, „która nowe rodzić będzie wartości i nowe „wielkie czyny!

„Żegnając Cię, najdroższa Pani — na krot„ką już może chwilę — wołamy z głębi serc: „niech Ci lekką będzie ta najdroższa, polska „ziemia, którą tak kochać umiałaś — i niech „w cudnym śnie przyśni Ci się raz jeszcze w „pełnej chwale zwartywchwstająca Ojczyzna! „Niech Cię kołyszą do snu pieśni Legjonowe".

Deklaracja rządu angielskiego

wobec wystąpienia Niemiec z Konferencji

LONDYN PAT. — W sprawie wymiany not pomiędzy Niemcami a Francją co do prac konferencji rozbrojeniowej rząd J. Król. Mości ogłasza deklarację o swem stanowisku:

Wymiana not, jaka ostatnio nastąpiła między rządem niemieckim i francuskim na temat równości stanu prawnego w sprawie rozbrojenia oraz oświadczenie, jakie złożył delegat niemiecki w Genewie, że rząd jego uważa za konieczne ażeby się tą sprawą zająć, o ile współpraca Niemiec w pracach konferencji rozbrojeniowej ma być utrzymana, — dotyczą spraw największej wagi dla dalszego postępu prac konferencji i dla przyszłości rozbrojenia wogóle. Rząd J. Król. Mości i cały naród brytyjski są jak najszczerzej zainteresowani w zapewnieniu sukcesu konferencji i uważają, że porozumienie międzynarodowe, do którego oczywiście Niemcy muszą należeć, dotyczące ograniczeniu i redukcji zbrojeń, nietylko uwolni świat od ciężaru wydatków, jakie opóźniają poprawę gospodarczą, ale także będzie bezpośrednią i skuteczną pomocą dla zapewnienia spokoju świata i dla ustanowienia przyjaznych stosunków pomiędzy sąsiadującemi państwami.

Rząd J. Król. Mości musi zgóry oświadczyć, iż uważa za rzecz niefortunną że spór polityczny o takiej doniosłości powstał właśnie w obecnym momencie kiedy jest rzeczą konieczną, ażeby uwaga i energja nie były odwrócone od wysiłków podjętych i tak niezbędnych dla przywrócenia wytwórczego i handlowego dobrobytu świata.

Wobec tego, że niemieckie żądanie równości stanu prawnego zostało z naciskiem wysunięte i grozi, że stanie się przeszkodą dla spokojnej i harmonijnej pracy konferencji, — rząd J. Król. Mości uważa, że powinien poczynić szereg komentarzy na ten temat, i wysunąć pewne sugestje, ażeby pretensja ta mogła być załatwiona.

Rząd J. Król. Mości nie może udzielić poparcia lub zachęty dla lekceważenia zobowiązań traktatowych i pragnie przyłączyć się do poglądu, że nie może być utrzymany jako słuszny, prawny wywód z traktatu wersalskiego i związanej z nim konwencji, iż Niemcy są legalnie uprawnieni do anulowania rozdziału 5-go traktatu wersalskiego w wyniku przyszłej konwencji rozbrojeniowej, jaka zostałaby zawarta lub przez fakt nieudania się zawarcia jakiejkolwiek konwencji.

Jeżeli wziąć pod uwagę wstęp do rozdziału 5-go traktatu — to jest jasnem że mocarstwa sprzymierzone, żądające oznaczenia stosunku do zbrojeń niemieckich, miały na myśli cel lub powód tam wskazany. Tym celem i powodem było uczynić możliwe zainicjowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów.

Ścisła sytuacja na podstawie traktatu jest ta, że rozdział 5-ty wciąż jeszcze obowiązuje i może przestać obowiązywać tylko na zasadzie porozumienia. Tyle należy powiedzieć, ażeby wyjaśnić sytuację.

Ale rząd J. Król. Mości nie uważa sprawy, wytoczonej przez Niemcy, za dedukcję prawną treści traktatu wersalskiego. Jest to raczej wezwanie do wyrównania, oparte na fakcie, że ograniczenie zbrojeń niemieckich, zawarte w traktacie miało być drogą do ogólnego ograniczenia zbrojen przez innych.

Byłoby naprawdę tragicznym paradoksem, gdyby w wyniku pierwszej konferencji rozbrojeniowej nastąpiło powiększenie zbrojeń. Rząd brytyjski uważa przeto, że celem konferencji powinno być ustanowienie konwencji rozbrojeniowej na tej samej zasadzie, że każde państwo przyjmie w porozumieniu z innemi państwami ograniczenia, które samo na siebie nałoży i do których zobowiąże się z własnej woli, uważając je za część składową wzajemnego zobowiązania sygnatarjuszy między sobą. W ten sposób wynik konwencji nie będzie zawierał żadnej różnicy co do stanu prawnego.

Zbrojenia wszystkich państw będą kontrolowane w drodze tej samej procedury. Ograniczenia, które już zostały ustalone przez obowiązujące traktaty, będą z zastrzeżeniem modyfikacyj w drodze wzajemnego porozumienia powtórzone w pakcie opracowywanym w Genewie. Ten dokument będzie więc istotnem zobowiązaniem, wiążącem wszystkich.— Tego rodzaju koncepcja pracy i celu konferencji rozbrojeniowej zdaje się zdaniem rządu brytyjskiego odpowiadać na kwestję stanu prawnego, wysuniętą w memorjale rządu niemieckiego z dnia 29 sierpnia.

Kwestje stanu prawnego w odróżnieniu od kwestyj kwantatywnych wywołują rozważania na temat dumy narodowej i godności, głęboko dotykają serca narodów i utrzymują przy życiu uczucia, któreby inaczej zamarły i ustąpiły miejsca uczuciom bardziej przyjaznym. Leży przeto w interesie ogólnym, ażeby tego rodzaju kwestje podnosić w drodze przyjaznych rokowań, nie wywołując ani lekceważenia zobowiązań traktatowych, ani powiększenia ogólnej sumy sił zbrojnych. Ale tego rodzaju pożądany stan rzeczy nie może być osiągnięty przez kategoryczne groźby lub przez usuwanie się od rokowań, które mają być podjęte. Może on być osiągnięty tylko przez cierpliwą dyskusję w drodze konferencji zainteresowanych państw.

Flota angielska na wodach Bułgarji

SOFJA PAT. — Do Warny przybyła flota angielska, która zawitała na krótki czas na wody bułgarskie. Oficerowie z admirałem na czele jadą z wizytami oficjalnemi do Sofji.

Niedoszłe plany Hitlera

BERLIN PAT. — Na wiecu żelaznego Frontu w Lipsku przewodniczący partji socjal - demokratycznej Otto Wels wystąpił z sensacyjnemi rewelacjami o planach przygotowywanych przez Hitlera przeciwko prezydentowi Hindenburgowi przed rozwiązaniem Reichstagu. Hitlerowcy zamierzali wystąpić w Reichstagu z żądaniem rozpisania na podstawie art. 43 konstytucji plebiscytu celem skłonienia prezydenta Hindenburga do ustąpienia z zajmowanego przezeń stanowiska. Wymagana do przyjęcia tego wniosku większość dwóch trzecich głosów miała być uzyskana przy poparciu centrum, komunistów i socjalnych demokratów.

Przyczyny katastrofy por. Żwirki i inż. Wigury

RAPORT KOMISJI CZESKIEJ

PRAGA. — Urzędowa komisja techniczna wyznaczona celem zbadania przyczyn katastrofy samolotu ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury ogłosiła sprawozdanie, które stwierdza, iż dokładna przyczyna katastrofy nie może być ustalona. Niepodobna stwierdzić, jakie uszkodzenia powstały na samolocie przed upadkiem, podczas spadania i wskutek upadku.— Komisja wyraża przypuszczenie, iż najpoważniejszą przyczyną mogło być złamanie prawego skrzydła wskutek gwałtownego ciśnienia powietrza, które wtłoczyło się w skrzydło. Pozatem można przypuszczać, iż techniczna sprawność samolotu zmniejszyła się na skutek wysokich technicznych wymagań, stawianych podczas lotu okrężnego. — Można przypuszczać, iż wobec tego samolot nie mógł oprzeć się burzy, która go zaskoczyła.

POLSKA — WĘGRY 8:8

POZNAŃ PAT. — Mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Włoch zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wynik ten krzywdzi jednak Polskę, która właściwie mecz wygrała różnicą 2 punktów, sędziowie jednak w 2-ch wypadkach rozstrzygnęli na remis pomimo przewagi Polaków.

SUKCES POLSKICH JEŹDŹCÓW w TALLINIE

TALLIN. PAT. Odbyły się tu międzynarodowe zawody konne, mianowicie konkurs drużynowy o puhar Estonji. Nagroda ta o charakterze przechodnim ustanowiona została dopiero w roku bieżącym. Puhar Estonji zdobyła ekipa łotewska przed ekipą polską i estońską.

Nagroda za najlepszy wynik indywidualny zdobył por. Ruciński który przeszedł dwa razy par cour bez błędu.

W konkursie szybkości pierwsze miejsce zajął por. Ruciński na koniu „Reszka", drugie miejsce por. łotewski Ozols, trzecie kpt. Sałęga, czwarte por. Rojcewicz, mjr. Trenkwald zajął 7-me miejsce.

W konkursie potęgi skoku wygrał por. Ruciński, który zajął dwa pierwsze miejsca na koniach „Reszka" i „Roksana". Czwarte miejsce zajął por. Rojcewicz, 6 i 7 miejsce por. Szosland.

PRZED NOWYM ROKIEM AKADEMICKIM

Na Uniwersytecie ruch. W korytarzach rojno i gwarno. Od 15 b.m. zgłaszają się kandydaci do wszystkich wydziałów z wyjątkiem lekarskiego i farmacji Na tamtych wydziałach listy kandydatów już są zamknięte. Nareszcie! Bo ileż wysiłków i nerwów kosztowało przyszłych lekarzy i farmaceutów złożenie podania!

W ciasnym, ciemnym korzytarzu był tłok, jakiego nie znają nawet humaniści i prawnicy a zdenerwowanie, jak w obliczu katastrofy-... Ktoś puścił pogłoskę, że kolejność podań będzie uwzględniana przy ostatecznej decyzji o przyjęciu.

— Mam nr. 176, — czy to jest bardzo źle? — pyta się kros przestraszony.

— Ja mam Nr. 211, ale załączyłem list polecający od hrabiego X.

Protekcja... Czy na coś się ona zda, nikt nie wie, ale każdy jej szuka, o niej mówi.. W rozmowie najbardziej demokratycznie usposobionych przedstawicieli pewnej mniejszości, stanowiącej w korytarzu zdecydowaną większość, padają tytuły hrabiów, książąt, wymieniane są nazwiska najpiękniej brzmiące...

Ktoś twierdzi, że protekcja na nic się nie zda, bo podobno przedewszystkiem będą uwzględniane podania kandydatów „tutejszych". Wśród przyjezdnych z różnych stron Polski poszukiwaczy szczęścia, powstaje panika i oburzenie...

— My też potrzebujemy się kształcić!..

— Ale wy macie uniwersytet na miejscu!..

— „Na miejscu"... ale w nim niema miejsca!...

Informacje „z najwiarygodniejszego źródła", plotki, coraz bardziej niedorzeczne i denerwujące krążą uporczywie...

W tym rozgardjaszu wszyscy są godni politowania i szczerego współczucia, ale najwięcej osoba, o której w korytarzu mówi się z lękiem: pani sekretarka!...

Mój Boże cóż za mękę ma ta nieszczęśliwa niewiasta!... Nikt przecie nie potrafi złożyć podania bez przygód, a każdy się sprzecza i kłóci!

— Jak nazwisko pana? — pyta się pani sekretarka, składającego podanie.

— Kossi.

— Ale w metryce pańskiej, wydanej przez rabina w X., wyraźnie napisano: Kosoj.

— To jest po rosyjsku..

— Więc dlaczego po polsku ma pan jakieś włoskie nazwisko?...

Zaczynają się długie, beznadziejne pertraktacje.. Później podchodzi pan Ajzensztadt, który w szeregu dokumentów mianuje się Ejzensztadtem, za nim idzie student uniwersytetu w Pradze, który nie ma świadectwa odejścia i dowodzi, że ono wcale nie jest potrzebne... I tak bez końca...

Tak: dwa tygodnie pracy w takich warunkach mogą człowieka zniechęcić do życia.

Na korytarzu rozmawiają dwaj weterani.

— Patrzcie, jak się cisną na farmację!.. Profesorowi Muszyńskiemu należy się stupudowy złoty medal!..

— Za ten ścisk?..

— A właśnie!... Czy wiecie jak wyglądała farmacja w pierwszych latach?

— Jak?

W r. 1919 na farmacji było 30 słuchaczy, w tem tylko 7 z maturami, w 1920 — 5 studentów i 34 wolnych słuchaczy, w 1922 — 26 studentów i 112 słuchaczy.. Cała farmacja była właściwie fikcja. Ale już od r. 1923 stosunek zmienia się zasadniczo i od r. 1927 wolnych słuchaczy niema wcale! Na tem jednak nie koniec: poprzedni element studencki, tak nieodpowiedni pod względem przygotowania naukowego, nie został zmarnowany, — wolni słuchacze „uzwyczajnili się" i farmaceuci zdobyli w stosunku do innych studentów największą ilość dyplomów!... To nie są żarty: przerobić przedwojennych „pigularzy" na nowoczesnych magistrów i postawić farmację na obecną wysokość!...

* * *

W korytarzu humanistycznym długa kolejka... Tu nikt się nie denerwuje: zostaną przyjęci wszyscy. Grupa starszych studentów przyglądą się nowym kandydatom.

— I poco oni pchają się na humanistykę? Co będą robić po skończeniu?

— Na belferkę pójdą!

— A skąd się wezmą posady?.. Czy wiecie, że...

Zaczynają się jakieś pesymistyczne opowiadania o nadmiarze belfrów, braku posad, o coraz bardziej nieoczekiwanych wymaganiach od nauczycieli ze strony władz szkolnych..

— Koleżankę X nie chcą dopuścić do egzaminu pedagogicznego, choć ma doktorat filozofji i kilkuletnią praktykę nauczycielską..

— O cóż chodzi?

— Żądają świadectwa sprawności fizycznej. Biedaczka lata w poszukiwaniu jakiegoś klubu sportowego, któryby ją wyszkolił!.

* * *

Kłopoty starszych, kłopoty młodych...

Ale starsi, będąc obywatelami Rzeczypospolitej Akademickiej, zaznali sporo jasnych, radosnych chwil..

Ale młodzi, przekraczający próg „Almae Matris, również zaznają sporo jasnych, radosnych chwil..

Tak było, tak będzie...

I dobrze, iż studja na Uniwersytecie są nietylko wielką pracą, ale i wielką radością...

n. z.

Rolnictwo domaga się zmiany systemu zakupów bydła przez intendenturę

Ostatnio wielce aktualnem zagadnieniem stała się sprawa zakupów produktów rolnictwa przez intendenturę. Wówczas, gdy w szeregu innych państw zakupy odbywają się na podstawie systemu twardych cen, co w konsekwencji przyczynia się w znacznym stopniu do polepszenia sytuacji, spowodowanej niskiemi cenami rynkowemi, — u nas w wyniku przetargów powstaje dalsza tendencja zniżkowa. W związku z tem, wobec zbliżających się przetargów na dostawę bydła dla wojska zwróciliśmy się o informacje w tej sprawie do Wil. T-wa Org. i K. R. Odnośny wywiad z p. Czesławem Makowskim poniżej umieszczamy.

— Zapytuje Pan co jest powodem katastrofalnie niskich cen na bydło rzeźne na rynku wileńskim.

Rzeczywiście jest to jedna z najdotkliwszych krzywd, jaka się rolnikowi naszemu dzieje, która obezwładnia jego kapitał, jakim zawsze dotychczas był inwentarz, zwłaszcza w gospodarstwach drobnych. Tembardziej odczuwamy fatalne skutki tej nienormalnie niskiej ceny na inwentarz, zwłaszcza na bydło, w okresie obecnym, który zbiega się z terminem jesiennym płacenia podatków oraz innych zobowiązań rolniczych.

W paru słowach postaram się panu Redaktorowi sytuację tę wyjaśnić. Głównym odbiorcą u nas bydła rzeźnego jest wojsko. W zależności od cen płaconych przez wojsko ustalają się ceny rynkowe bydła. Dostawy do wojska są niepodzielnie w rękach handlarzy, którzy bydło skupują zapomocą całego łańcucha agentów i pośredników. Jak się to odbija na cenie otrzymywanej przez rolnika zobaczymy na przykładzie.

Wojsko w danej chwili płaci w Wilnie za dostarczone mięso po 60 gr. za 1 klg. Dostawcy do wojska za krowę na rzeźni wileńskiej płacą około 45 gr. za 1 kg. tuszy, a już jeżeli weźmiemy ceny płacone na rynkach miast powiatowych jak Oszmiana, Święciany, Mołodeczno — to wyniosą one nie więcej niż 35 gr., zaś w oddalonym Brasławiu i Głębokiem będą jeszcze niższe i nie przekroczą 30 gr. Czyli że powiedzmy za byczka 2-letniego, którego koszt wychowu wynosi rolnikowi według ścisłych obliczeń nie mniej niż 250 zł., a który po zabiciu da czystego mięsa około 120 kg., rolnik otrzyma na rynku wileńskim 54 zł. Od tego jednak należy odjąć opłaty za świadectwo pochodzenia, wjazdowe, do miasta, wpęd na targowicę, zarobek pośredników, gdyż wykluczonem jest, aby rolnik mógł dotrzeć do dostawcy do wojska i sprzedać mu swą sztukę bezpośrednio, po potrąceniu tego wszystkiego okazuje się, że otrzymuje on za swego 2-letniego byczka najwięcej około 40 zł., czyli że musi go sprzedać za 1/6 część własnych kosztów wychowu. W miastach powiatowych, zwłaszcza dalej od Wilna położonych, rozpiętość ta będzie jeszcze większa na niekorzyść rolnika, jeżeli weźmiemy miejsce sprzedaży Brasław, to tam przy tych samych kosztach wychowu otrzyma rolnik za taką sztukę zaledwie 30 zł. czyli 1/8 część jej wartości.

Co jest tego przyczyną? A więc przedewszystkiem niepomiernie niskie ceny płacone przez wojsko w stosunku do faktycznych kosztów produkcji bydła rzeźnego, a następnie opanowanie dostaw do wojska przez handlarzy, którzy będąc panami sytuacji przy każdej, chociażby najniższej cenie, nie pójdą nigdy na ograniczenie swych niewspółmiernych zarobków, a wyłącznie tylko w kierunku obniżenia cen płaconych rolnikowi za bydło.

Muszę tu zaznaczyć, że sytuacja ta w najbliższych dniach ma się jeszcze pogorszyć, a to na skutek tego, że wojsko, według posiadanych przez nas wiadomości, ma dokonać dalszej obniżki cen na zakupywane mięso. Jak pójdzie tak dalej to może dojść do takiego absurdu, że nie opłaci się zachód prowadzenia krowy na rynek, gdzie rolnik za nią otrzyma kilkanaście złotych. Na potwierdzenie tego, że nie jest to przesada przytoczę Panu przykład kiedy przy transporcie bydła do Wilna, zorganizowanym przez jedną ze spółdzielni rolniczych na terenie województwa, po przeprowadzeniu ścisłej kalkulacji okazało się, że do sprzedanych w tym transporcie kilku byczków rocznych właściciele ich musieli do tej tranzakcji dopłacić, gdyż koszta transportu, opłaty rynkowej, weterynaryjnej i rzeźni wyniosły więcej niż osiągnięta za nie cena przy sprzedaży.

Zapytuje Pan co robi wobec tego Towarzystwo nasze, jako organizacja powołana do obrony interesów rolnictwa.

Po pierwsze — czynimy starania, aby zakupy bydła rzeźnego do wojska odbywały się na podstawie przetargów, które z reguły prowadzą do obniżania cen przez handlarzy i tą drogą utrzymywania się przy dostawach, nie licząc się zupełnie z tem, jakie ceny wówczas rolnik za swoje bydło otrzyma; lecz na podstawie wyznaczenia twardych cen przy których określaniu brane byłyby pod uwagę faktyczne koszta produkcji bydła w gospodarstwie rolnem.

Po drugie — aby z dostaw do wojska wyeliminować raz na zawsze handlarzy - pośredników i oddać je w ręce odpowiednich organizacyj rolniczych, dających gwarancję bezpośredniego zakupu bydła od producentów. Jeżeli dziś takowych nie posiadamy, to stworzymy je niezwłocznie, niech tylko zaistnieją ku temu warunki.

U MALARZY WILEŃSKICH

Reprodukcja niniejsza przedstawia jeden z dwóch obrazów, wykonanych przez znanego malarza wileńskiego Kazimierza Kwiatkowskiego do kościoła w Bieniakoniach. Jest to mianowicie św. Wawrzyniec. Drugi obraz, większy rozmiarami, wyobraża św. Jerzego, zabijającego smoka.

Obydwa obrazy utrzymane są w szlachetnym stylu zmodernizowanego baroku, harmonizującym z barokowym ołtarzem. Wyróżniając się wszystkiemi cechami „szkoły wileńskiej", świadczą o głębokiej kulturze artystycznej i wielkiem opanowaniu rzemiosła malarskiego.

Doskonałość rysunku i koloru występuje szczególnie w obrazie św. Wawrzyńca; w obrazie św. Jerzego zastanawia umiejętne rozwiązanie sylwety konia, który zazwyczaj każdemu artyście najwięcej nastręcza trudności. Koń Kwiatkowskiego, nie jest ani eleganckim rumakiem Kossaka, ani ciężarowym koniem Matejki; jest posągowym, jak w rzeźbach klasycznych. Całość obrazu św. Jerzego, dramatyczna w akcji, z burzliwym kolorytem nieba, biorącego niejako w tej akcji udział, wywiera mocne wrażenie.

Obydwa obrazy, nosząc wyraźne piętno tradycjonalnego malarstwa religijnego, ożywione są przecie świeżością twórczego wysiłku artysty. Dał się on już poznać niejednokrotnie jako malarz religijny. Z dwóch ostatnich jego prac widać, że w tej dziedzinie jego talent skrystalizował się w zupełności.

j. w.

Niewyzyskany zawód

Obecne trudne warunki finansowe zmuszają do przyśpieszenia wykształcenia i do szukania odpowiednich szkół fachowych. Ponieważ często spotykamy się z artykułami, zachęcającemi do specjalnego wykształcenia, ale szkoły niezawsze są podawane, chcemy zaznajomić sz. czytelników ze szkołą Hodowli Drobiu w Julinie poczta Łochów.

Hodowla drobiu jest fachem bardzo odpowiednim dla kobiet, pozwalającym, a raczej zmuszającym do przebywania na świeżem powietrzu. Praca jest miłą, bo zmienną w każdym sezonie.

Konkursy hodowli drobiu przeprowadzone przez CTO i K. Rolniczych jasno wykazują, że hodowla drobiu racjonalnie prowadzona bardzo się opłaca.

Zagranicą hodowla kur lub kaczek jest nie raz jedynem źródłem dochodu gospodarza i dobrobytu całej rodziny. W Ameryce i Angiji powstały ogromne zakłady, liczące po 30 tysięcy i więcej niosek, kurniki których rozmieszczone na kilkunastu hektarach, wyglądają jak duże miasta o ludności skrzydlatej rozmaitych barw i odcieni.

I u nas już rozwijają się duże hodowle, które produkują materjał zarodowy, albo jaja konsumpcyjne, a kierowniczki do takich hodowli przygotowuje — Julin.

Pani Helena Paderewska, rozumiejąc, jak wielkie znaczenie dla Polski ma racjonalny rozwój hodowli drobiu założyła i ufundowała szkołę w Julinie w latach 1920 — 24.zz z

Mieszkając zagranicą, nie może sama kierować Julinem, oddała więc szkołę Cent. Tow. Rolniczemu, zkolei po unifikacji organizacyj rolniczych szkoła ta przeszła pod kierownictwo CTO i KR. w Warszawie.

Szkoła w Julinie jest subsydjowana przez Min. Oświaty, które utrzymuję w Julinie personel fachowy.

Szkoła posiada duży frontem zwrócony na południe, dom, w którym mieszczą się sale wykładowe, jadalnia i internat.

W drugim nieco dalej położonym budynku odbywają się zajęcia praktyczne i pokazy.

Głównym celem hodowli w Julinie jest zwiększenie wydajności kur krajowych, a także wyprowadzenie nieśnych rodów Rhode Solandów i Leghomów.

Szkoła hodowli drobiu w Julinie bierze udział we wszechpolskim konkursie nieśności w Rarzewach (Poznańskie) i Karmazyny Julińskie są dotychczas na pierwszem miejscu.

KAPELUSZE ODŚWIEŻAMY
E. MIESZKOWSKI. MICKIEWICZA 22

KLINIKA CHIRURGICZNA
I II KLINIKA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH
Uniwersytetu Stefana Batorego
wznawia przyjęcia chorych z dn. 20 września r. b. Ambulato.jum czynne w dn. powszednie od g. 9—11

P. K. O.
POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Centrala: Warszawa, Jasna 9. Oddziały: Poznań, Katowice, Kraków, Wilno, Łódź, Lwów. Zbiornice: Wszystkie Urzędy Pocztowe.
PRZYJMUJE: Wkłady oszczędnościowe od 1 złotego począwszy, płatne na każde żądanie w kasach P. K. O. i Urzędach Pocztowych.
Ubezpieczenia na życie zwykłe, posagowe, bez badania lekarskiego, z udziałem w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O. Składki od 3 zł. miesięcznie. W razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpiecz.
ZAPEWNIA: Pełne bezpieczeństwo wkładów.
Solidne oprocentowanie.
Tajemnicę wkładów.
GWARANTUJE: Pewność powierzonych kapitałów kwotą przeszło pół miljarda złotych w gotówce i w lokatach opartych na złocie oraz 29 majątkiem nieruchomościami.
PROWADZI: Rachunki czekowe i załatwia dla swych klijentów czynności bankowe.
Wkłady oszczędnościowe są wolne od wszelkich danin i podatków, można je składać i podejmować w każdym Urzędzie Pocztowym, bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej.
O wygodach i bezpieczeństwie, jakie zapewnia swoim klijentom P. K. O. najlepiej świadczą: 1) przeszło miljon stałych klijentów, 2) obrót przekraczający 22 miljardy złotych rocznie.

MAŁŻEŃSTWA WŚRÓD LOTNIKÓW

Czy lotnik powinien się żenić? Naturalnie, bo mimo że jest żonaty, jest on nadal wolny jak powietrze, a przestrzeń stuje się dla niego niejako zawodowem alibi. Wychodząc powiada on do żony: Idę na spacer", przyczem rozumie się, że ma to być spacer naokoło świata.

Czy młoda panna powinna wyjść za lotnika? Nigdy w życiu. Bardziej jeszcze niż żona marynarza, żona lotnika żyje w wiecznym strachu. Ma ona wiadomości od męża zapomocą kablogramów, które donoszą, że znajduje się on nad Nową Zelandją. A gdy powraca (jeżeli wogóle powraca), on już do niej nie należy.

Czy człowiek rozsądny powinien poślubić lotniczkę? Już lepiej pojąć za żonę gwiazdę kabaretową lub filmową; wtedy ryzyko jest znaczne, ale bądźcobądź ograniczone. Mąż lotniczki, niezależnie od wzruszeń, jakich doznaje także żona lotnika, gra rolę śmieszną, oczekując swej żony w domu, lub biegając za nią koleją i okrętem. Są jednak zaszczytne wyjątki. Widzieliśmy na ekranie męża lady Lindbergh, który stale przychodzi w porę, aby się dać sfotografować przy boku swe małżonki i, mając w ręku pełno kwiatów, kłania się publiczności z miną krańcowej skromności.

Czy lotnik powinien się żenić z lotniczką? Jeżeli się nie zastanawiamy nad tem dość uważnie, to wydaje nam się, że takie stadło, jest nietylko wskazane, lecz wprost wspaniałe. Lotnik i lotniczka mają wspólne zamiłowania, co w małżeństwie jest cechą nader rzadką. Ten wspólny gust dostarcza im tematu do rozmowy, który interesuje oboje, co także jest zjawiskiem wyjątkowem. Do tego jednak nie jest koniecznem lotnictwo. Są małżeństwa złożone z męża i żony, którzy oboje grają w tenisa; są oni oddzieleni od siebie siatką (co jest doskonałe) i wymieniają ze sobą obrządkowe spory, co wprawdzie nie jest rozmową, ale za to prawowitym powodem do nierozmawiania. Ale lotnictwo jest sportem nasuwającym rozmowy bardziej urozmaicone, inteligentniejsze, rozmowy prowadzone językiem, który wyraża uczucie, myśli, fantazję. No a ponieważ przy wspólnym locie oboje z partnerów mają zatkane uszy, więc jest usprawiedliwiona przyczyna i do milczenia, co w małżeństwie także jest rzeczą bardzo cenną.

Gdy znany lotnik angielski m. Mollison poślubił miss Amy, również lotniczkę, mieli oni świetną prasę, której życzenia można streścić krótko słowami: „Szczęśliwej podróży". Ach, co za piękną podróż odbyli razem! Nie przewidywano żadnego uszkodzenia w ich motorze małżeńskim. Co za piękny miesiąc miodowy mieli oni podczas dwutygodniowego wspólnego lotu. Zamiast wiecznego duetu z Romea i Julji, zamiast niedorzecznych słów, które od tysięcy lat powtarza sobie każda zakochana para, wiedli nie mniej namiętne rozmowy na tematy spiralne i meteorologiczne (o ile pozwalała na to wata w uszach). Pozatem nie obwijali swych uczuć w bawełnę, o ile nie musieli ich obwijać w ...watę.

Potem mr. Mollison pojechał sam, wznosząc się nad Atlantykiem. I oto wieść doszła do pani Mollison, że jej mąż przyleciał na brzeg kanadyjski, jako prawdziwy triumfator. Przyjął on wszystkie zaproszenia i brał udział we wszystkich przyjęciach, danych na jego cześć w kraju, który położony jest w Ameryce, lecz w którym nie obowiązuje zakaz wódczany. Atoli pan Mollison zaś dowiedział się z pism, że pani Mollison nie jest z tego zadowolona. Istotnie zacna ta dama nie ukrywała swego niezadowolenia wobec dziennikarzy.

— Jim nie zachowuje się poważnie. On powinien był zaraz polecieć do New Yorku i stamtąd z powrotem do Anglji drogą napowietrzną. Tymczasem on się tam stał światowcem, hulaką, jada kolacje o północy, wraca do domu późno. W ten sposób się zmęczy. Nie na to pozwoliłam mu jechać do Ameryki, aby się tam bawił. On telefonuje do mnie, prosząc mnie, abym do niego przyjechała, celem spędzenia razem kilku dni w Ameryce. Ale ja nie myślę jechać.

Czy nie przypomina ona żony małego urzędnika, która daje mężowi „urlop" na udział w bankiecie pod warunkiem, że najpóźniej o 1-szej powróci do domu.

Pomimo tedy pozorów, lotnik i lotniczka nie mogą być uważani za parę szczególnie dobraną.

Antoni SKURJAT Art.-Fotograf Śniadeckich 4
Przyjmowane są również roboty amatorskie. Dla młodzieży specjalny rabat.

MAETERLINCK

Światowej sławy belgijski poeta Maurycy Maeterlinck urodził się w Gandawie 29 sierpnia 1862 r., wobec czego cała Belgja poruszona jest siedemdziesięcioleciem urodzin swego znakomitego ziomka, jednego z najwybitniejszych neoromantyków. W związku z tem król belgijski Albert nadał poecie tytuł hrabiowski.

Dr. Zygmunt Łempicki słusznie zauważa, że „każda epoka tak, jak nawiązuje do poprzedniej jest też dalszem rozwinięciem sił nurtujących w poprzedniej epoce, — zawiera też dążenia i realizuje działania, które przygotowują epokę następną". (Z. Łempicki: Renesans, Oświecenie, Romantyzm. Warszawa, 1923 str. 214).

Inaczej mówiąc rozwój kulturalny jest szeregiem akcyj i reakcyj, z tem podkreśleniem, że każda akcja jest wyższą ideowo od akcji bezpośrednio poprzedniej, podobnie, jak i każda reakcja. Na tem polega ciągły postęp kulturalny, umysłowy a nawet polityczny.

Obrazowo wykres tego rozwoju przedstawićby się dał najwłaściwiej **sinusoidą** rozwiniętą jednak nie na poziomie, ale na równi pochyłej, skutkiem czego każde wzniesienie tej linji rozwoju, a także każde obniżenie się tej linji, jest bezwzględnie wyższem ideowo i naukowo, aniżeli było w poprzedniej fazie.

Tak jest także z neoromantyzmem. Ten ostatni nastąpił po oświeceniu, był reakcją przeciw końcowemu upadkowi i bezduszności i w reakcji tej występował przeciw tym zniekształceniom nauki i sztuki, które stworzył upadający wiek oświecenia.

Przeciw wybujałości romantyzmu wystąpił zkolei naturalizm i pozytywizm, a gdy te przeżyły się i zniekształciły, musiało dojść do reakcji i tą był neoromantyzm.

Nie ulega zaprzeczeniu, że ideowo i naukowo naturalizm wyższy był aniżeli zanik oświecenia, zaś neoromantyzm ideowo, naukowo i myślowo wzniósł się ponad romantyzm, w czem może jedynie polski romantyzm (Mickiewicz, Słowacki) stanowi pod pewnym względem (mesjanizm) wyjątek.

W czasie debiutowania Maeterlincka jako pisarza, istniał już początek walki pomiędzy „rzeczywistością" i „fantazją" w sztuce. Zwolennicy pierwszej żyli w twórczości swej huczącą jawą pełni życiowej, zwolennicy „fantazji" tworzyli świat marzycielsko - radosny, osnuty w zmierzch baśni.

Stąd mistycyzm i operowanie nastrojem u neoromantyków.

Mistycyzm w czasie rozkładania się naturalizmu chociaż był jego reakcją, nie odrazu był szczerym. Najpierw objawił się on u byłych skrajnych naturalistów, jako rodzaj szukania nowego „dreszczu" po przesyceniu się naturalizmem.

Tak było u J. K. Huysmansa w jego powieściach „A rebours", „La — bas" „En route" i „La cathédrale" nieco poważniej objawiło się to u Skandynawczyka Strindberga („Wyznania głupca" — „Inferno" — „Do Damaszku") i u naszego Przybyszewskiego.

Dopiero u Maeterlincka i M. Pujo objawił się mistycyzm szczerze i jasno „jako reakcja dusz delikatnych, umysłów skrupulatnych, na wszelkie ciasnoty, uproszczenia, chełpliwa pewność, grubowatość i płytkość niektórych przedstawicieli naturalizmu w filozofji, sztuce i życiu" (Wł. Jabłonowski: Wśród obcych, Lwów 1905 str. 23).

Rozważając neoromantyzm Maeterlincka, pod tym właściwym kątem, należy to uczynić w sposób dwojaki, gdyż twórczość Materlincka płynie dwoma strumieniami, ściśle ze sobą złączonemi.

Materlick jest dramaturgiem i „filozofem" równocześnie.

Nie jest on filozofem ścisłym, naukowcem, ale **filozofującym** poetą, stąd tak ścisłym jest związek jego filozofowania z jego twórczością poetycką.

Najpierw rozpatrzmy w kilku słowach działalność filozoficzną M. Maeterlicka, gdyż ona jest podkładem teoretycznym dla jego poetyckiej twórczości.

Na filozofowanie jego wywarł najsilniejszy bodaj wpływ „łagodny transcendentalista", amerykański filozof Emerson. Prócz niego Swedenborg, neoplatonik Plotyn, flamandzki mnich, pustelnik z XIV w. Ruybrock i romantycy niemieccy, przedewszystkiem Novalis.

Na podstawie przemyśleń filozoficznych dochodzi Maeterlick do kanonu, że „jedna zachodzi potrzeba: odszukania naszego transcendentalnego ja".

Silnie zaznacza to poeta już w swej filozoficznej książce: „Le trésor des humbles" (Skarb pokornych) (1896) i w „Sagesse et la destinée" (Mądrość i przeznaczenie) (1898), dochodząc do wniosku, że „każdy człowiek musi znaleźć dla siebie możność życia wyższego w nędznej a nieuniknionej rzeczywistości dnia powszedniego" (Monty Jakobs: Maeterlick. Warszawa 1910 str. 22) i dlatego zadaniem poezji jest stworzenie dróg od świata widzialnego do niewidzialnego.

Ale przy tych dociekaniach filozoficznych towarzyszy Maeterlinckowi początkowo posępny fatalizm i pesymizm („nie ma przeznaczenia radosnego, nie ma gwiazdy szczęśliwej"), co odbija się w jego pierwszych utworach dramatycznych, co jednak powoli przewalcza poeta, dochodząc do spokojnego, filozoficznego optymizmu.

Dzieje się to stopniowo i zaznacza się coraz silniej w książkach: „La vie des abeilles" (Życie pszczół) (1901), „Le temple enseveli" (Świątynia pogrzebana) (1902), „La Mort" (Śmierć) (1912) i w „Gościu nieznanym".

Może nie wszystkie wnioski i twierdzenia Maeterlincka są należycie uzasadnione i utrzymać się dadzą ale nie ulega wątpliwości, że „jest coś wzruszającego w tej dobrej woli, wierze i gorliwości„ z jakiemi Maeterlick stara się wniknąć w głębię istnienia ludzkiego, a ciemne jego zakątki i obszary oświetlać z wysoka przenikliwym promieniem uznawanej przez siebie prawdy" (Jabłonowski str. 55).

To samo jest już zasługą.

Działalność poetycką rozpoczął Maeterlinck wydaniem tomiku poezyj „Serres - chandes" (Cieplarnie) (1859), które z powodu niezwykłości formy i symbolizmu zwróciły na siebie uwagę. Dopiero jednak jednoaktówki: „L'intruse" (Intruz) i „Avengles" (Ślepcy) wydane w 1890 r., dramaciki nastrojowe, a pełne wstrząsającej siły trafiicznej i fatalizmu wywarły tak silne wrażenie, że Oktawjusz Mirbeau nazwał przesadnie Maeterlincka „belgijskim Szekspirem".

Tę nastrojowość lęku, trwogi i grozy, oraz fatalizm znajdujemy również w utworze „Les sept princesses" (Siedem księżniczek) z 1891 r.

Ale niebawem (1892) w „Pelléas et Mélisande" (Peleas i Melisanda) przełamuje Maeterlinck pesymistyczny fatalizm i ujawnia uczucia nieprzeczuwalne, ale bardziej zróżniczkowane, aniżeli ich lub groza. Odsłania on „życie wewnętrzne" swych bohaterów w scenach cichych, czystych i wnikliwych. A potem po jednoaktówkach „Alladine et Polomides" (Aladyna i Polomides), „Interieur" (Wnętrzne) i „La mort de Tintagiles" (Śmierć Tintagilesa), wydanych razem w 1894 r. w utworze „Aglavaine et Sélysette" (Aglawena i Selizeta) (1896 r.), przezwycięża także optymizm, stwarzając w pełnej dziewczęcej słodyczy Selizecie postać kryształowo czystą, jaśniejącą optymistycznem szczęściem radosnego samopoświęcenia się.

I już ten dawny fatalizm i pesymizm nie wraca ani w „Arjanie i Sinobrodym" (1899) ani w „Siostrze Beatryx" (1900), ani w wyjątkowo realistycznym, historycznym dramacie „Monna Vanna" (1902), ani w „Yoyzelle" (1903) ani też w przepięknej baśni o szczęściu „L'oiseau bleu" (Błękitny ptak) (1911).

A wszędzie, czy w swych filozoficznych dociekaniach, czy w utworach dramatycznych zawsze u Maeterlincka mądrość kojarzy rozum z miłością, czyli daje naukowe ze stanami przeczuć.

Pierwsze przekłady polskie Maeterlincka wyszły z pod świetnego pióra Zenona Przesmyckiego (Miriama) w 1894 r. Potem tłumaczyli poetę Jan Kasprowicz i inni. Na scenę polską wprowadził Maeterlicka pierwszy Tadeusz Pawlikowski we Lwowie.

Adam Cehak Stodor.

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

Bilans pracy rocznej nauczycieli W.F.

Rok szkolny 1932-gi obfitował w zbyt wiele bezpośrednich wrażeń sportowych. Polskie społeczeństwo z nienotowanem dotychczas zainteresowaniem śledziło wyniki naszych sportowców w najrozmaitszych dyscyplinach życia sportowego. Tenis, wioślarka, lekka atletyka, urozmaicały barwne wrażenia niedawno minionej Olimpjady. W miarę wzrostu potęgi osiąganych wyników poczęły wzrastać zainteresowania najszerszych mas.

W chwili obecnej jesteśmy w atmosferze tak przesyconej rekordami i popularnością sportowców, że nie wypada poprostu człowiekowi o przeciętnej inteligencji nie znać nazwiska Walasiewiczówny czy Kusocińskiego. Wszyscy przecież o nich mówią: dzieci wtajemniczają w ich wielkość i sławę rodziców, rodzice ułatwiają dzieciom poznanie szczegółów z ich życia, przez dostarczenie odpowiednich środków. Powoli przenikający prąd nowoczesnych dążeń zamyka w pewną całość zainteresowania starszych i młodszych, tych co marzą o sporcie i tych, którzy do niedawna pobłażliwie nań patrzyli.

Wrażenia te byłyby jednak niezupełne, gdyby poza pierwiastkiem emocjonalnym, nie zawierały w sobie głębszej treści, opartej na dowodach rozumowych, których rzadko może dostarczyć sport, ujęty z punktu widzenia rekordu i maksymalnego wysiłku. W celu utrwalenia doniosłego znaczenia idei sportowej, ściśle złączonej z zasadami wychowania fizycznego, musi przyjść z pomocą wysiłek w tym kierunku zasadniczy, praca prowadzona z gruntowną znajomością rzeczy od podstaw, od zarania kształtujących się organizmów.

Popularni na całym świecie trenerzy o ogólnie znanych częstokroć nazwiskach, dostają w swe ręce materjał ludzki wielokrotnie przesiany i przepracowany przez niezauważone nikomu jednostki, pracujące w środowisku w tym względzie analfabetycznem. Mam w tym wypadku na myśli nauczycieli wychowania fizycznego, którzy w ciągu kilku lat okresu szkolnego kładą fundamenty pod pracę w dziedzinie kultury fizycznej.

Praca w tym kierunku nigdy nie będzie cieszyła się należytem uznaniem i zrozumieniem wśród szerokich mas, ponieważ plony osiągnięte w tym żmudnym wysiłku, nie mogą równać się z owocami, jakie w przyszłości szybko dojrzewają na racjonalnie wyhodowanym dorosłym organiźmie.

Praca nauczyciela W. F. zasługuje jeszcze i z tego względu na uwagę, że przystępuje on do niej obecnie z odpowiedniem wykształceniem teoretycznem, które gwarantuje celowość jego poczynań.

Ten cokolwiek może ogólnikowy i przydługawy wstęp napisałem z myślą zachęcenia czytelnika do poznania mrówczej pracy nauczycieli w. f. na terenie Wilna.

Zorganizowani w Grono Nauczycieli Wychowania Fizycznego, pracują ciągle i nieustannie nad podniesieniem kultury cielesnej w szkołach wileńskich. Na swoich poniedziałkowych konferencjach szczegółowo omawiają plany na przyszłość i kierunek poczynań, które należy realizować w dobie obecnej.

Są to rzeczy napozór drobne i małoznaczące. Składają się one jednak na całość, która dobitnie świadczy o skuteczności prowadzonej pracy.

Wystarczy przejrzeć dorobek ubiegłego roku szkolnego, ażeby móc należycie ocenić rolę nauczyciela w. f. w podniesieniu poziomu wychowania fizycznego.

Nie będziemy zatrzymywać się nad szczegółami, nie będziemy wyszukiwać skrupulatnie wszystkiego, co było zrobione. Wystarczy naszem zdaniem kilka charakterystycznych poczynań, ażeby dać możność zorjentowania się w działalności Grona Nauczycieli W. F.

1) Przedewszystkiem pchnięto na właściwe tory sprawę przeszkolenia strzeleckiego. W tym celu został zaangażowany specjalny instruktor, który w ciągu zimy szkolił w strzelaniu wszystkich uczniów szkół państwowych, poczynając od lat 14-tu. Zachęceni w ten sposób do sportu strzeleckiego, osiągnęli niektórzy poważne nawet wyniki. Za wykładnik ich pracy można uważać dużą ilość zdobytych odznak strzeleckich, oraz wypełnienie przy tej okazji próby do Państwowej Odznaki Sportowej.

2) Zima ubiegłego roku szkolnego pozwoliła na wykorzystanie sportów zimowych. Celem zachęcenia młodzieży do jazdy na łyżwach, została ustanowiona (na terenie kuratorjum wileńskiego), specjalna odznaka łyżwiarska. Pomysł był doskonały, o czem świadczy masowy start uczenic i uczniów do prób urządzanych czterokrotnie na lodowisku Parku Sportowego.

Narciarstwo znowu pod kierownictwem fachowych instruktorów rozwijało się planowo i w należytym kierunku. Dwa razy zorganizowane w ciągu sezonu zawody, zgromadziły blisko pół tysiąca zawodniczek i zawodników, co wyraźnie mówi o mocnych podstawach tego praktycznego sportu.

Z nastaniem wiosny stały się aktualne sporty letnie i ćwiczenia na świeżem powietrzu. Zawrzała praca na boiskach. Największym bodźcem w tym kierunku było postanowienie o indywidualizacji święta sportowego: urządzane dotychczas zbiorowo, nie mogło ono wykazać wszystkich walorów poszczególnych szkół. Każdy więc zakład obecnie zatroszczył się o większą skalę możliwości i oryginalnych pomysłów.

I wreszcie pływanie. W ciągu krótkiego okresu wakacyjnego przeszkolono setki uczniów i uczenic ze szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Nie wszyscy naturalnie nauczyli się poprawnego poruszania się w wodzie. Większość jednak opanowała sztukę utrzymania się na wodzie, co jest pierwszym krokiem i zachętą do dalszych wysiłków w tym kierunku.

W dwóch, że tak powiem słowach omówiliśmy główne wytyczne pracy praktycznej, pomijając milczeniem tenis, szermierkę i inne sporty, które nie miały charakteru masowości.

Teraz chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na pracę w kierunku teoretycznym.

Zacznijmy od tradycyjnych lekcyj, które kolejno musiał prowadzić każdy uczestnik konferencyj, a po której następowało szczegółowe jej omawianie. Dyskusje na temat oglądanych ćwiczeń rozszerzały zasób posiadanych wiadomości i wpływały na doskonalenie ogólnie przyjętych metod.

Państwowa Odznaka Sportowa, ciesząca się dużą popularnością wśród uczącej się młodzieży, posiadała w pierwszem opracowaniu wiele niedociągnięć. Grono Nauczycieli W. F. okręgu wileńskiego po kilku konferencjach opracowało odpowiednie poprawki, które w nowem wydaniu regulaminu POS. zostały uwzględnione; świadczy to zatem o celowości podjętej pracy.

Pokaźny procent upośledzonych fizycznie dzieci, zmusił nauczycieli do szukania sposobów podniesienia ich kondycji, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy wady przy pewnym nakładzie pracy mogły być usunięte.

Potrzeba było jednak do tego specjalnych wiadomości z zakresu gimnastyki leczniczej. Potrafiono temu zaradzić, przez zaangażowanie specjalistki z Berlina, która w ciągu kilku tygodni, opłacana przez samych nauczycieli, zapoznała Grono N. W. F. z metodą prof. J. Klapa. Wiadomości nabyte mają być wykorzystane w bieżącym roku szkolnym przy prowadzeniu specjalnych grup, skompletowanych na mocy orzeczenia lekarskiego.

Liczne uczenice Julina pracują jako kierowniczki hodowli lub zakładają i prowadzą własne hodowle, część ich wybitnie uzdolnionych, poświęca się pracy instruktorskiej.

Nowy kurs w Julinie rozpoczyna się 7 października. Prospekty i informacje szkoła rozmiarów, celem ustalenia miernika sprawności fizycznej młodzieży polskiej. Praca w tym kierunku zajęła poważną ilość czasu, ponieważ każda szkoła musiała przedstawić kilka tysięcy rozmaitych danych statystycznych.

W ten mniejwięcej sposób przedstawia się nieefektowny, ale jakże doniosły w swych skutkach dorobek nauczycieli w. f. na terenie kultury fizycznej. Pomijamy w tym wypadku ich codzienną pracę systematyczną w szkole, ich obowiązkowe zajęcia popołudniowe.

Omówiliśmy tu jedynie sprawy, wymagające większego zainteresowania i większego nakładu pracy z ich strony.

Robimy to w tym jedynie celu, aby zapoznać społeczeństwo z pracą u podstaw wychowania fizycznego, na których wykwitają, jako emanacja zbiorowego i żmudnego wysiłku, rekord i sława jednostki.

Józef Lewon.

Zawody szkolne w parku sportowym

Niezwykle ciekawą i stanowczo nadającą się do powtórzenia imprezą sportową były zawody szkolne (siatkówka, koszykówka i hezena) zorganizowane przez „Koło Sportowe" przy gimn. Zygmunta Augusta na terenie parku sportowego z inicjatywy prof. Czyżowskiego, kierownika akcji wychowania fizycznego na terenie okręgu szkolnego.

Skromne napozór zawody były wielkim świętem sportowem młodzieży szkolnej i doskonałą propagandą. Tłumy przybyłe do parku, z żywem zainteresowaniem obserwowały walki poszczególnych drużyn szkolnych, zachwycając się zwinnością hazenistek lub podziwiając zawodników.

Walczono odrazu w kilku miejscach i wszędzie zwarty mur widzów otaczał drużyny.

Boiska przygotowane były starannie. Trawa podstrzyżona, granice boisk wytyczone, a koncert orkiestry symfonicznej (lekkie utwory kompozytorów polskich) był b. miłym urozmaiceniem programu.

Szkoda, że dopiero pod koniec lata pomyślano o zorganizowaniu tej tak miłej i pożytecznej imprezy. Przecie park sportowy istnieje specjalnie poto aby miały się gdzie one odbywać co niedzielę. W mniejszym może formacie, ale często. Tak często aby młodzież nie miała czasu (a zapewnie i chęci) na defilowanie po „jerku" lub oglądanie filmów rewolwerowych.

Oto przebieg poszczególnych spotkań:

Do siatkówki żeńskiej stanęło 8 drużyn. Przebieg był dość monotonny, dopiero finał przyniósł ciekawą grę. „Czartoryski" i „Orzeszkowa", dwie stare rywalki i tym razem spotkały się ze sobą. Po b. ładnej walce zwyciężyły „Czartoryżanki" trenowane przez „Zygmunciaków" w stosunku 29:24 pkt. Wyróżniły się: Taturówna i Siesicka, u pokonanych Iwanowska, Kozakiewiczówna i bardzo ładnie ścinająca Fekierówna.

Hazena, mało uprawiana na terenie wileńskim wypadła dość blado. Zgłosiły się tylko trzy drużyny. W finale Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie pokonało zespół z N. Wilejki 3:1 pkt. Sędziował p. Truchanowicz.

W siatkówce męskiej, były ciekawsze spotkania. Najładniejsza gra to Zyg. August — Mickiewicz. Szczupaki sypały się jak z rogu obfitości, oklaskiwane przez publiczność. „Zygmunciacy" zwyciężyli 30:15. Finał przyniósł sromotną porażkę Sem. Naucz., które wystąpiło w osłabionym składzie. Z „Zyg. Augusta" trudno kogoś wyróżnić. Szczególnie podobały się wszystkim ścięte, t. zw. stylem warszawskim, bite przez Puszkarzewicza. Zwycięzcy grali w następującym składzie: Puszkarzewicz, Maruszkin, Nagórski, Skutkiewicz, Święcicki i Szypiłło.

Pierwsza połowa mija szybko. 15:3. dla „Zyg. Augusta". Wspaniałe „bomby" Święcickiego i Maruszkina. W drugiej połowie, Seminarjum stawia opór, ale to nie nie pomaga.

Ogólny wynik 30:8 pkt.!!

W koszykówce męskiej brało udział 12 zespołów. Już w pierwszej rundzie odpadł „Lelewel", zwyciężony przez Seminarzystów 15:24 pkt. Dalej Seminarjum wchodziło do finału bez gry, zaś „Zyg. August" musiał torować drogę przez zwycięstwa. W półfinale pokonał pewnie „Mickiewicza" 13 : 6 pkt. dzięki Puszkarzewiczowi, który sam uzyskał 11 pkt. Dobrym był również w obronie Curlanis. Po przerwie 10 min. staje zupełnie wyczerpany do walki finałowej z „Seminarjum". Gra toczy się przy zupełnej przewadze „Seminarzystów", którzy wygrali ten mecz 18:5 pkt.

Na zawodach obecni byli p. dyr. Żelski i p. prof. Czyżewski.

P. prof. Zaciewski, który kierował zawodami, z obowiązku swego wywiązał się doskonale. Jego bezinteresowna praca jest naprawdę godna pochwały. Przeprowadzenie rozgrywek w tak stosunkowo krótkim czasie jest wyłącznie jego zasługą. (t).

Dwa mecze Makabi: Grodno i Wilno

Makabi osłabiona brakiem Birnbacha i Riwkinda, którzy przeemigrowali do ŻAKS'u, miała niemało kłopotu z surową technicznie ale b. ambitną i agresywną (z dużą domieszką brutalności) drużyną gości. Wygrali obydwa mecze jednak mając przed sobą przeciwnika tak mało wartościowego powinni byli wygrać w stosunku znacznie wyższym.

W sobotę gra wyrównana. Gospodarze zeszli z boiska jako triumfatorzy (3:2), gdyby jednak nie dwa karne, ułatwiające zdobycie bramek mogło być inaczej.

W niedzielę zapowiadało się początkowo na klęskę grodnian. Stracili oni cztery bramki i zaczęli już tracić głowę. Na nieszczęście dla gospodarzy nie stracili jednak animuszu i atak (niezwykle agresywny i beznadziejnie słaby technicznie) zdobył się na kilka ostrych wypadów uwieńczonych pokaźnym plonem w postaci trzech bramek.

Gdyby gospodarze nie lekceważyli sobie przeciwnika i grali ambitniej nie byłoby takiego zakończenia.

Makabi wileńska nawet osłabiona brakiem kilku swych najlepszych graczy, — (Birnbach, Zajdel, Szwarc) musi wygrywać z takimi patałachami jak grodnianie, którzy oprócz ambicji i brutalności nie mogą się niczem pochwalić.

Z drużyny wileńskiej wyróżnili się tylko Iekowicz i Krakanowski grający do końca z zapałem. Pozostali czuli widać w kościach sobotnie spotkanie i dla tego nie wytrzymali fizycznie.

Sędziował p. Sudnik dobrze poskramiając co niesforniejszych graczy. Usuniętemu z boiska Nadlowi powinno było towarzyszyć kilku grodnian za rażące faule. (t)

Makabi pozbawiona swego ośrodka

Żydowskie T-wo Gimnastyczno - Sportowe prowadzące na terenie Wilna, od lat szesnastu, pracę nad podniesieniem kultury fizycznej znalazło się jak zresztą wszystkie kluby w ciężkiej sytuacji finansowej, a ostatnio spotkał je przykry cios w postaci eksmisji. Lokal klubowy przystosowany do prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych został w drodze przymusowej, odebrany przez prawego właściciela gmachu jakim jest Zarząd tanich kuchni żydowskich.

Makabi, narówni z innemi klubami korzystała z subsydjów udzielanych przez miasto.

Subsydjum te, w wysokości 4.500 zł. przekazane było Zarządowi tanich kuchni na pokrycie należności komornego. Kryzys zmusił Magistrat do cofnięcia subsydjów i z tego powodu powstało zadłużenie klubu. Ostatecznie skończyło się eksmisją.

Makabi grupująca w swych szeregach rekordową ilość członków różnego wieku, pozbawiona została swego ośrodka, bez którego praca staje się niezwykle trudną, a w niektórych dziedzinach wręcz niemożliwą.

Niewątpliwie straci na tem akcja wychowania fizycznego, stracą liczne rzesze młodzieży. Sytuacja Makabi stała się wręcz katastrofalną, a jak głosi voks populi jest to „zasługą" nowego sekretarza Zarządu tanich kuchni p. Wulca, dzięki energji którego trwający od szeregu lat zatarg został zakończony eksmisją. (t).

SIDOROWICZ I WIECZOREK WSTAWIENI DO REPREZENTACJI POLSKI

Dwaj czołowi nasi lekkoatleci: doskonały długodystansowiec, wielokrotny zwycięzca w biegu o puhar „Słowa" Wacław Sidorowicz i mistrz Polski w pięcioboju — Jan Wieczorek uznani zostali przez najwyższe władze lekkoatletyczne za godnych wstawienia ich do reprezentacji państwowej mającej walczyć o prymat w spotkaniach z reprezentacją Czech, Austrji i Węgier.

Zostali o tem powiadomieni z zastrzeżeniem, że nominacja ta może być jeszcze odwołana.

Nawet w tym, smutnym zresztą wypadku, sam fakt zwrócenia uwagi na naszych asów świadczy o tem, że Warszawa raczyła sobie przypomnieć o Wilnie. Pozbawiono nas większych imprez niech choć nasi reprezentanci zadokumentują na obcych stadjonach, że sport wileński żyje jeszcze i ma w swoich szeregach zawodników utalentowanych. (t).

KONFERENCJA POROZUMIEWAWCZA W OŚRODKU W. F.

Z inicjatywy Zarządu Wil. Oddziału Pol. Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych i w porozumieniu z Komendantem Ośrodka W. F. p. Kpt. Ostrowskim w nadchodzącą środę o godz. 1 po poł. w lokalu Ośrodka odbędzie się konferencja porozumiewawcza członków Wileńskiego Oddziału Związku.

450 H. P.
siły wodnej
do wykorzystania
maj. Landwarów

Z SĄDÓW

Za wywieszenie transparentu 2 lata więzienia

Są mieszkańcami Wilna i nazywają się Mowsza Segal oraz Szaja Wejzgar.

Takie sobie pospolite imiona. Mają obaj po lat 19, a więc wiek, kiedy temperament przeważa nad rozsądkiem.

Temu też tylko chyba przypisać należy, że w lutym ubiegłego roku znaleźli się obaj na ul. Kalwaryjskiej przypuszczając, że nie są obserwowani zawiesili na drutach telegraficznych dwie płachty komunistyczne oraz rozrzucili na jezdni większą ilość tegoż gatunku bibułki.

Przynajmniej w ten sposób wyrażał się wczoraj o swych klientach przed Sądem Okręgowym ich obrońca.

Nieco innego jednak zdania o młodocianych lokatorach Łukiszek był prokurator, który zarówno Segala jak i Wejzgiera postawił w stan oskarżenia z art. 1z2 K. K., czyli poprostu oskarżał ich o przynależenie do partji komunistycznej, za co, jak wiadomo, w ramach tegoż artykułu, grozi kara od 4ŋ do 8 lat więzienia.

Kara rzeczywiście surowa to też nic dziwnego, że cała obrona na wczorajszym procesie skierowana była w kierunku zmienienia kwalifikacji czynu.

Że zawiesili transparenty i rozrzucili ulotki, — nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Sami zresztą do tego się przyznali, tłumacząc naiwnie, że poprosił ich o to jakiś nieznajomy pan. Chodziło teraz tylko, ażeby art. 102 zamienić na 129, który mówi o rozpowszechnianiu haseł wywrotowych i przewiduje karę znacznie łagodniejszą, bo tylko do 4 lat więzienia.

Sąd po rozpatrzeniu całokształtu sprawy przychylił się do jego wywodów i skazał obu wywrotowców z art. 129 na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN" — OTWARCIE SEZONU

Wszystkie kina wileńskie rozpoczynają sezon. Zkolei również „Pan" na otwarcie sezonu dał francusko - rosyjski film p. t. „Śpiewak nieznany".

Francusko - rosyjski nie dlatego, że akcja częściowo rozgrywa się w Paryżu, częściowo w zapadłej wsi rosyjskiej, lecz dlatego, że obraz został wykonany w paryskiej wytwórni „Osso" przez rosyjskiego emigranta - reżysera Turżańskiego.

Niewątpliwie film ma wiele wartości, jako dzieło sztuki. Tem niemniej całość t. zw. wrażenia nie jest dodatnio estetyczna, jeżeli tak można powiedzieć. Pochodzi to stąd, że temat zbyt jest przesiąknięty atmosferą patologji umysłowej, zbyt ciężko osiada na wrażliwość widza.

Fabuła „Śpiewaka nieznanego" jest rozwleczoną opowieścią o śpiewaku, który stracił pamięć i wegetuje w dalekiej wsi syberyjskiej (dlaczego właśnie tam?). Zbiegiem okoliczności wraca śpiewak do dawnego życia i tu powoli odsłania się przed nim zapomniana przeszłość. Ze splotu wspomnień wyłaniają się dwa: żona i ten trzeci, który stał się przyczyną nieszczęścia. Sprawiedliwość sama się staje. Śpiewak odzyskuje żonę. Czy i równowagę moralną?

O ile temat prócz wielkiej dozy naiwności nie daje specjalnego pola do popisu reżyserowi, o tyle doskonała jest oprawa w jaką Turżański fabułę ujął. Nie ma ona ścisłego związku z takim właśnie tematem, ale jest dobrze pomyślana. Już od początku bardzo dobre robi wrażenie dźwiękowe połączenie języka francuskiego z rosyjskim. Wogóle w filmie tym strona dźwiękowa jest wyśmienicie opracowana. Zaczynając od melodji dzwonków, poprzez dźwiękowy montaż radjowy (tylko jeden zgrzyt: jakiś cudaczny wymysł polskiej zapowiedzi, która w rzeczywistości brzmi całkiem inaczej — do wspaniałych partyj śpiewaczych Luciena Muratore — wszystko jest bez zarzutu. Dekoracje potraktowane są z wielkim smakiem, podkreślają wyrazistość dźwięku.

Reżyser zdawał sobie sprawę, że temat należy odciążyć i usiłował to zrobić przez wstawki komiczne. W tym celu wprowadzona jest postać sprytnego menażera (Jim Gerald), który był świetny aktorsko, ale zupełnie nieusprawiedliwiony logicznie. Również dziecko — poza dekoracyjnością znaczenia nie ma.

Role kobiece wypadły słabiej. Taką reporterkę, z całym jej gęsim sprytem przepędzić trzeba na cztery wiatry.

Luźne wstawki dźwiękowe, jak modne swego czasu w Paryżu chóry rosyjskie, — są świetnie zmontowane (Łuczynuszka, samowarczik). — Napisy polskie są obfite. Powtarzają to, co już z obrazu wynikło.

Dodatki ciekawe i urozmaicone. *Tad. C.*

NA FRONCIE WALK LIGOWYCH

POLONIA POZOSTAJE NA OSTATNIEM MIEJSCU. KATASTROFALNA KLĘSKA — WISŁY

Wczorajsze mecze ligowe nie przyniosły zmian ani na czele tabeli ani na jej końcu.— Remisowy wynik Cracovii z Pogonią pozostawił Cracovię na czele tabeli, a drugi remis Czarni — Polonia zapewnił tej ostatniej... ostatnie miejsce i spadek do kl. A. Warta wysunęła się przed ŁKS różnicą jednego punktu.

WARSZAWA. Polonia remisuje z Czarnymi 1:1 (0:1). Wynik krzywdzi Polonię, która była bezwarunkowo lepszą od swego przeciwnika. Niezaradny atak warszawskiej drużyny i doskonale tyły Czarnych sprawiły, że Polonii nie udało się rozstrzygnąć meczu na swą korzyść.

W WIELKICH HAJDUKACH — Mecz o mistrzostwo ligi Ruch — Wisła zakończył się katastrofalną klęską Wisły 0:5 — (0:1). Wisła zaprezentowała się bardzo słabo. Drużyna śląska która miała jeden z swych najlepszych dni, przeważała bezapelacyjnie.

W POZNANIU. Mecz o mistrzostwo — Warta — Ł. K. S. przyniósł zwycięstwo Warcie 5:3 (4:1). W drugiej połowie burza i silna ulewa.

WE LWOWIE. Cracovia walczyła z Pogonią 1:1 (0:0).

KRAKÓW PAT. — Mecz o mistrzostwo Ligi. Legia warszawska pokonała „Garbarnię" 2:0.

O WEJŚCIE DO LIGI

GRODNO. PAT. — Mistrz Wilna 1 p. p. Leg pokonał mistrza Białegostoku 76 p. p. w stosunku 2:0 (0:0).

ŁÓDŹ. Ł. T. S. G. pokonał Legję 3:2 (0:1) Przebieg bardzo burzliwy. Drużyna łódzka grała bardzo ostro a nawet brutalnie. Do zaostrzenia sytuacji przyczyniło się 5.000 widzów wrogo usposobionych dla drużyny poznańskiej. Ofiarą brutalnej gry w pierwszej połowie padł Głowacz z poznańskiej Legji, do którego musiano wezwać pogotowie. Od tego czasu Legja grała w 10-ciu.

Wczorajsze pokazy gazowo-lotnicze

WILNO. — Wczoraj w południe staraniem Komitetu LOPP odbył się pokaz gazowy, wraz z atakiem samolotów. Ogród po - Bernardyński zaległy tłumy ciekawych którzy z zainteresowaniem przyglądały się atakowi samolotów i akcji karabinów maszynowych. W czasie ataku specjalna obsługa wojskowa po drugiej stronie Wilenki rzucila fale zasłon dymowych uniemożliwiając tem samolotom rozpoznanie terenu i miejsca oparcia.

Pokaz trwał około pół godziny, wzbudzając niezwykłe zainteresowanie.

W czasie ataku gazowego harcerze nieśli pomoc „rannym i zatrutym gazami".

W pewnej chwili na kilku alejach ogrodu ustawiono świece łzawiące. Wśród zebranych powstało zamieszanie, bowiem dym począł coraz bardziej dawać się we znaki. W czasie pacznicznej ucieczki kilka osób zostało potratowanych.

Szczególnie ucierpiały dzieci.

W parku Żeligowskiego skutkiem napływającej fali gazów łzawiących młodzież zmuszona była przerwać gry sportowe.

Wieczorem o godzinie 8 sygnał elektrowni powiadomił miasto o zbliżaniu się ataku samolotowego.

Wszystkie latarnie uliczne natychmiast zgasły, zaś ustawione na wzgórzach reflektory przeszukiwały zaciemniony horyzont poszukując nieproszonych gości powietrznych.

Przy huku wyrzucanych rakiet i terkocie karabinów maszynowych plac Katedralny spowiły gęste obłoki t. zw. zasłony dymnej.

Na zakończenie znowu rzucono gaz łzawiący.

Podstępne uprowadzenie dziecka

WILNO. — Helena Kozłowska o nieustalonem bliżej miejscu zamieszkania dostała się do mieszkania swego b. męża (Dolna 3a) i korzystając z nieobecności domowników uprowadziła 2-letnią córkę Kozłowskiego.

Zachodzi przypuszczenie, że porwanie spowodowane zostało chęcią wymuszenia na Kozłowskim odszkodowania rzekomo należnego jej z wypłaceniem którego Kozłowski zwlekał.

Policja poszukuje dziecka.

ZBIEGŁ Z ARESZTU

WILNO. — Z Iwieńca donoszą, że nocy ubiegłej po uprzedniem wyłamaniu krat z celi aresztu zbiegł niebezpieczny przestępca Filipionek, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 lata więzienia. Za zbiegiem zarządzono pościg, który nie dał narazie wyniku.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 19
Januarego
Jutro
Eustachego

Wschód słońca g. 5 40
Zachód słońca g. 18 06

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 18 WRZEŚNIA

Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia: +17.
Temperatura najwyższa: +21.
Temperatura najniższa: +12.
Opad: 0,1 mm.
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: mglisto.

— **Wyjazd JE. ks. biskupa Michalkiewicza.** — Wczoraj wieczorem JE. ks. biskup Michalkiewicz wyjechał do Warszawy w sprawach, związanych z ratowaniem Bazyliki.

MIEJSKA

— **Sprzedaż ruchomości zajętych za podatki.** — W związku z przejmowaniem egzekucji miejskiej przez władze skarbowe nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w myśl nowej ustawy karnej ukrywanie, uszkadzanie lub zbywanie ruchomości zajętych za podatki karane będzie do 2 lat więzienia lub aresztu.

Dotychczas za tego rodzaju wykroczenia wymierzano kary od 2 tygodni do 1 miesiąca.

— **Liczba autobusów zamiejskich.** W chwili obecnej na terenie województwa wileńskiego kursuje 67 autobusów pasażerskich. W roku 1931 liczba autobusów wynosiła 182 wozy.— Spadek jak widzimy jest dość znaczny.

RÓŻNE

— **Nowe ceny spirytusu skażonego.** — Z dniem 17 bm. obowiązują nowe ceny spirytusu skażonego, wyrabianego przez monopol spirytusowy.

W sprzedaży detalicznej litr denaturatu mocy 92 st. kosztuje 1 zł. 10 gr.

TEATR I MUZYKA

TANI PONIEDZIAŁEK I WTOREK

— **Dwa ostatnie przedstawienia sztuki „Cudowny połów" po cenach zniżonych.** — Dziś w poniedziałek 19 bm. o godz. 8,15 przedostatni raz w teatrze Lutnia wyborna sztuka Franka Vospera p.t. „Cudowny połów" w reżyserji Wacława Radulskiego w wykonaniu wybitnych sił zespołu. Sztuką tą teatr Lutnia zamknie sezon bież. Od środy nastąpi przerwa międzysezonowa, dla potrzebnych przygotowań do rozpoczęcia nowego sezonu. Ceny zniżone!

Jutro we wtorek 20 bm. o godz. 8,15 po raz ostatni „Cudowny połów", jako zamknięcie sezonu.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Żona na jedną noc.
HOLLYWOOD — TABU.
CASINO — ZŁOTO.
PAN — Śpiewak nieznany.
ŚWIATOWID — Z dnia na dzień.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **TRUP DZIECKA.** — **Wczoraj w lesie przy Trakcie Bystrzyckim znaleziono zwłoki dziecka ze śladami gwałtownej śmierci. Zwłoki dziecka przewieziono z rozkazu władz sądowych do kostnicy szpitala św. Jakóba.**

— ZAJŚCIE NA UL. MICKIEWICZA. — Posterunkowy ..omisarjatu przechodząc ulicą Mickiewicza zauważył znanego złodzieja Lichodziejewskiego, który będąc pijanym zaczepiał przechodniów. Policjant zatrzymał Lichodziejewskiego, lecz w drodze do komisarjatu opryszek rzucił się na policjanta i szybkim ruchem obalił go na ziemię, wyrywając z rąk gumową laseczkę. Na alarm przechodniów nadbiegło z pomocą dwóch policjantów, którzy awanturnika obezwładnili i przewieźli do aresztu centralnego.

— Nożownictwo. — Z soboty na niedzielę został przebity nożem na ul. Zawalnej szofer Pasciernik. Pasciernika dostarczono do pogotowia ratunkowego, gdzie został opatrzony. — Sprawcę napadu aresztowano.

— W RODZINIE. — Szymonowi Jaroszowi (Kwaszelna 21) skradziono garderobę oraz inne rzeczy ogólnej wartości 300 zł. Poszkodowany podejrzewa, że kradzieży dokonał jego krewny.

nowogródzka

— POŻEGNANIE PANA WOJEWODY WACŁAWA KOSTKA - BIERNACKIEGO W dniu 17 b. m. o godz. 12-ej w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wicewojewody Fr. Godlewskiego zebrali się wszyscy urzędnicy wojewódzcy, pp. starostowie powiatowi, korpus oficerów, policji z p. insp. Roszkowskim, komendantem Wojewódzkim P. P., przyjechał także p. prezes Okr. Urz. Ziemskiego Uszacki z Grodna. Imieniem zebranych przemawiał wice - wojewoda Fr. Godlewski, wyrażając serdeczny żal z powodu odejścia p. wojewody z Nowogródka, podkreślając wielką rolę wychowawczą jaką p. wojewoda Biernacki wypełnił w stosunku do podległych sobie urzędników stawiając dobro Państwa nadewszystko i zwalczając wszelkie zło przejawy z całą energją. Przemówienie swe p. wicewojewoda Godlewski zakończył życzeniem dalszej owocnej pracy na nowem stanowisku, wręczając p. wojewodzie album fotografij Ziemi Nowogródzkiej.

Zkolei p. wojewoda Biernacki podziękował w serdecznych słowach za życzenia i harmonijną współpracę zebranym, życząc żegnającym Go dalszej wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny.

Wieczorem w gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbył się raut pożegnalny, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów, oraz organizacyj społecznych z terenu całego Województwa.

W dniu 17 września r. b. odbył się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku raut pożegnalny na cześć odchodzącego na stanowisko Wojewody Poleskiego dotychczasowego wojewody Nowogródzkiego p. Wacława Kostka - Biernackiego.

W raucie, zorganizowanym przez Wojewódzki Komitet Obywatelski, wzięło udział przeszło 200 osób, reprezentujących władze, urzędy, wojskowość, KOP, duchowieństwo, samorząd, organizacje społeczne oraz obywatelstwo z terenu całej Nowogródczyzny.

Po krótkiem cercle towarzyskiem rozpoczęły się przemówienia.

W dniu 18 b. m. o godz. 16 30 pan wojewoda Kostek - Biernacki — wyjechał do Brześcia. W chwili wyjazdu Pana Wojewody, wokół plutonu honorowego policji zebrały się liczne tłumy mieszkańców Nowogródka,

Pana wojewodę Kostka - Biernackiego odprowadzili do granic województwa: P. wicewojewoda Godlewski, starosta powiatowy A. Winczewski, Naczelnik Wydziału P. K. Rolewicz, komendant wojewódzki P. P. p. insp. Roszkowski i inni przedstawiciele władz.

— OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ P. WOJEWODĘ STEFANA SWIDERSKIEGO. Po akcie pożegnania p. wojewody Biernackiego w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego, p. wojewoda Biernacki przedstawił p. wojewodzie Stefanowi Swiderskiemu zebranych. P. wojewoda Swiderski, w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że na swem stanowisku będzie kontynuował pracę swych poprzedników prowadzone dla chwały i pożytku Państwa i że takiejże samej pracy będzie wymagać od podległych sobie Urzędów i urzędników.

— **Godziny przyjęć p. wojewody Swiderskiego.** — Pan wojewoda Świderski przyjmować będzie interesantów w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 13 do 14 z wyjątkiem świąt w te dnie przypadających.

— **Z Izby Rzemieślniczej w Nowogródku.** W dniach 19 i 21 września rb. odbędą się praktyczne egzamina czeladnicze w zawodzie rzeźniczo - wędliniarskim oraz w dn. 22 i 23 egzamina teoretyczne czeladnicze i czeladniczo - mistrzowskie w tymże zawodzie.

Egzamina teoretyczne odbędą się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Nowogródku.

ŻAKS NA WYSTĘPACH W BIAŁYMSTOKU

Tenisiści, ping - pongiści i piłkarze ŻAKS'u wyjechali na dwa dni do Białegostoku, aby tam rozegrać mecze z drużynami Jagiellonji ZKS'u i Makabi.

W sobotę wilnianom powiodło się. Tenisiści rozegrali mecz z Jagiellonją, wygrywając w stosunku 4:0. W grach pojedyńczych wystąpili: Kewes, Merecki i Gotlib, w podwójnej Kewes — Merecki.

Specjalnie dobry dzień miał Merecki, którego gra wywołała ogólny aplauz.

Piłkarze pokonali drużynę ZKS'u 2:1, przy czem bramki strzelił Rotenberg.

W barwach ŻAKS'u wystąpili trzej byli makabiści: Birnbach, Rywkind i Aduński, przygraczem na boisku.

czem ten ostatni był, jak donoszą, najlepszym

Spotkanie ping - pongistów nie doszło do skutku.

Wyniki niedzielne podamy jutro. (t).

MARATON PŁYWACKI ODŁOŻONY

Wielki bieg pływacki na dystansie Werki — Wilno zapowiedziany na dzień wczorajszy został odłożony i odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Szkoda że tak się stało, bo wczorajsza pogoda była jakby wymarzoną dla tego rodzaju imprez. (t).

grodzieńska

— ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. W uzupełnieniu uprzednio podanych przez nas zmian w sądownictwie w okręgu grodzieńskiego sądu okręgowego, dowiadujemy się, że sędzia sądu okręgowego w Grodnie p. Szajer został przeniesiony na emeryturę, a okręgowy sędzia śledczy p. Izydor Szuszko został przeniesiony z Grodna.

— KURS DLA ZAWODNIKÓW O PAŃSTWOWĄ OZNAKĘ SPORTOWĄ. Ośrodek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Grodnie urządza dwutygodnowy kurs przygotowawczy, dla pragnących stanąć do konkurencji o państwową oznakę sportową.

Zgłoszenia do dnia 24 b. m. należy kierować do okręgowego urzędu W. F. i P. W. w Grodnie.

— KWESTA NA P. B. K. W dniu 25 bm. i 5 października odbędzie się w Grodnie kwesta uliczna na rzecz Polskiego Białego Krzyża.

— OLBRZYMI POŻAR W SKIDLU.— W nocy na 17 b.m. z nieustalonej przyczyny wybuchł w Skidlu przy ul. Pocztowej Nr. 2 w zabudowaniach Konstantego i Michała Czebotarewiczów pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania Czebotarewicza Gierasima.

Pastwą płomieni padły dwa domy mieszkalne, kilka zabudowań gospodarskich ze znajdującemi się w nich zbiorami i inwentarzem.

Straty wynoszą zgórą 13 tysięcy zł.

— WYBRYKI CHULIGANERJI. Dnia wczorajszego na ul. Orzeszkowej, przed gmachem Starostwa o godz. 10,30 dwaj pijani osobnicy, chodząc po chodniku, zaczepiali przechodzące kobiety. Posterunkowy Kasperowicz stanął w obronie zaczepianych i został pobity. We własnej obronie przed wyciągniętym nożem — strzelił w górę. Na strzał przyszła pomoc z posterunku i Komendy Garnizonu i zlikwidowała zajście. Obu pijanych awanturników aresztowano.

— KRADZIEŻ FIRANEK. Rubinowi Kimche, zamieszkałemu w Grodnie przy ul. Zamkowej 10, skradziono 9 sztuk firanek, wartości 100 zł.

Niewykrytych narazie sprawców kradzieży szuka policja.

baranowicka

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ Przed porządkiem dziennym zabrał głos p. burmistrz Jarmulski i na jego wniosek zebrani uczcili pamięć śp. por. Żwirki przez powstanie i 1-minutową ciszę, poczem radny Głąbik zgłosił nagły wniosek o przemianowanie jednej z ulic na ulicę Żwirki. ze względu na wielkie zasługi, jakie wyświadczył śp. por. Żwirko dlakraju.

Nagłość przyjęto jednogłośnie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego.

Odczytany protokuł przyjęto, czyniąc pewne uzupełnienia.

Z kolei poszła na warsztat sprawa połączenia szpitali miejskiego i sejmikowego. Sprawa ta, kilkakrotnie odraczana, została wreszcie definitywnie załatwiona, chociaż nie bez zgrzytu ze strony pewnej części radnych.

Dla ostatecznego uzgodnienia i podpisania umowy wybrano komisję w składzie pp: wiceburmistrza Winnikowa i radnych Bukowskiego i Izyksona.

Następny punkt zaciągnięcia pożyczki 10.000 zł. z PZUW. na budowę zbiorników wody, uchwalono jednogłośnie.

Dłuższe debaty wywołał punkt opłat na rzecz pożarnictwa. Po wyjaśnieniu p. burmistrza i radnego Bukowskiego, uchwalono opłaty roczne od 6 do 12 zł.

Uchwalono następnie prosić kuratorjum o odroczenie płatności pożyczki, zaciągniętej w swoim czasie na budowę szkoły, by w ten sposób zakończyć budowę.

Wobec bezczynności poprzedniej komisji opieki społecznej, dokonano nowych wyborów w osobach pp: Głąbika, Kleczkowskiego, Nazarewskiego. Cukiermana i Wołochmiańskiego.

Uchwalono wreszcie budżet, czyniąc poprawki w myśl wskazówek władz nadzorczych. Budżet po ostatecznych redukcjach wynosi zgórą 600.000 zł. czyli mniejszy od zeszłorocznego o 250.000 zł.

W następnym punkcie rozpatrzono zgłoszony na początku posiedzenia wniosek o przemianowanie jednej z ulic na ulicę im. Żwirki.

Po debatach przemianowano ulicę Szeroką na ul. Żwirki. Rada przemianowując ul. Szeroką miała na względzie, że ulica ta prowadzi do lotniska.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości decyzyj Wydziału Powiatowego, przystąpiono do spraw bieżących.

Dr. Kieziewicz zreferował regulamin taborów asenizacyjnych, który to regulamin przekazano na wniosek radnego Głąbika komisji technicznej do ostatecznego załatwienia.

Następnie uchwalono na specjalnem posiedzeniu rozpatrzeć protokuły komisji rewizyjnej, poczem wybrano członków do komisji szacunkowej podatku dochodowego w osobach pp: Bukowskiego, Weltmana, Brockiego i zastępców Komodo, Tunkiela i Rubinowa.

Wkońcu obniżono opłaty za poświadczenia odpisów dokumentów, potrzebnych dla biura ewidencji ludności do 50 gr.

Posiedzenie zakończono o godz. 0,30.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK 19 WRZEŚNIA

11.58 Sygnał czasu; 15.10 Progr. dzienny. 15.15 Muzyka popularna (płyty); 15.55 Komunikat meteorologiczny; 16.40 Audycja dla dzieci: 1) Bajka o gazelli i jej mądrym kumie — żółwiu — wygłosi E. Minkiewiczówna 2) — Chciało się Zozi jabłuszek — opowiadanie. — 16.10 Muzyka malownicza (płyty); 16.40 Pogadanka w języku francuskim; 17.00 Koncert; 18.00 „Najszlachetniejszy reporter świata" — odczyt wygłosi Wacław Rogowicz; 18.20 — Muzyka taneczna; 19.15 „Ze stosunków narodowościowych Polski" — odczyt litewski; — 19.30 Program na wtorek; 19.35 Prasowy dziennik radjowy; 19.40 Wileński komunikat sportowy; 20.00 Operetka „Madame Pompadour" — Leona Falla; 22.00 „Złamane skrzydła miłości" — feljeton wygłosi Cezary Jellenta; 22.15 Komunikat meteorologiczny; 22.20 Muzyka taneczna; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 3go Wacław Leśniewski, zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulance 13 m. 2 na zasadzie art. 1030 U.P.C. obwieszcza,, iż w dniu 20 września 1932 r. o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 66 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej w drugim terminie majątku ruchomego, należącego do Samuela Karklińskiego, składającego się z papieru, stalówek i innych przyborów piśmiennych, oszacowanych na sumę zł. 1062 — na zaspokojenie pretensji Hilela Zejgera w sumie zł. 500 — z procentami i kosztami.

Komornik Sądowy (—) W. LEŚNIEWSKI.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Sierakowskiego nr 14 m. 2 na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że w dniu 20 września 1932 r. od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Wiwulskiego 22 m. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do p. Kazimierza Rybickiego, składających się z pianina, oszacowanych na sumę zł. 800.

Licytacja jako powtórna rozpocznie się od połowy ceny szacunkowej.

Komornik (—) W. MATUCHNIAK.

Dźwiękowe Kino „Helios"

Inauguracyjna premjera super-przebój europejskiej produkcji 1932 r.
Arcydzieło, poruszyło publiczność całego świata. — Największa gwiazda ekranów europejskich, zmysłowa kusicielka
BRYGIDA HELM, najsłynniejszy reżyser świata G. PABST i najgłośniejszy pisarz doby obecnej P. BENOIT stworzyli arcydzieło, budzące podziw całego świata p. t. DEMON MIŁOŚCI

Nad program: POGRZEB ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w dniu 15 b. m. Hołd Polski prochom bohaterskich lotników.

i atrakcje dźwiękowe. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15 — Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.

Dziś Wielki film dźwiękowy, który zdobył wszystkie ekrany świata
Reż. W. MURNAU
TABU
W krainie wiecznej wiosny. Film piękna pośród nagich ludzi.
Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o g. 4-ej w dnie świąteczne o godz. 2 ej.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-41

DZIŚ UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU!!! niesamowitym egzotycznym filmem
p. t. „KRISS"
Niezwykła historja miłości księcia „Nonga" do wieśniaczki.
Nad program; Doskonałe dodatki dźwiękowe, najnowszy tygodnik „Foxa" z obszernem sprawozdaniem z X Olimpjady w Los Angelos, komedja dźwiękowo-rysunkowa Flejszera.
Ceny od 25 groszy. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, w dnie świąteczne o g. 2 ej.

Dźwiękowe kino "PAN" Wielka 42, tel. 528

OTWARCIE SEZONU:
Wilno po raz pierwszy usłyszy porywający głos i ujrzy fascynującą maskę
ŚPIEWAKA NIEZNANEGO
w stworzonym przez wirtuoza TURŻAŃSKIEGO filmie, pełnym przedziwnych perypetyj
W roli tytułowej wybitny tenor LUCJAN MURATORE, spadkobierca Karuzo, zwany „Słowikiem Paryża", który odśpiewa cały szereg pieśni i wprowadzi w podziw publiczności. Największa opera Paryża. Koncert. Cudowny śpiew. Wieś syberyjska. Rosyjska trójka.
Nad program: Arcyzabawna komedja dźwiękowa oraz najnowsze tygodniki; Paramountu i Pat — Na 1 szy seans ceny zniżone — Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu uprasza się o przybycie na początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10.15. W sobotę i niedzielę o godz. 2 ej. — Bilety honorowe bezwzględnie nieważne.

KINA P. T. K. TEL. 214
sean. o g. 6, 8 i 10.15.
Dźwiękowiec Kino „POLONJA" Pocztowa 4
Film produkcji „SOWKINA" w Moskwie p. t.
„CICHY DON"
(MIŁOŚĆ I ZEMSTA DOŃSKIEGO KOZAKA)
Dramat osnuty na tle głośnej powieści M. Szołochowa
Główne role kreują A. Cesarskaja, H. Podgorny, A. Gromow, E. Maksymowa i G. Kowrow.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Kino „APOLLO" Dominik. 26.
Dawno oczekiwana Chinka Anna May Wong — Piękno! Grozę! Potęgę! Realizm! zawiera potężny film p. t.
Klątwa Rodu Mandarynów
W rolach pozost.: W. Oland, N. Susanin i S. Hayakowa
Wstęp od 70 gr.

KINO „PALACE" Orzeszk. 13.
Największe asy ekranu
IGO SYM
w wielkim filmie p. t.
„SPELUNKA"
wstęp od 45 groszy.

Największą i najbezpieczniejszą zbiornicą kapitałów i oszczędności
Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO
Wysokie oprocentowanie—całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6.15, — 8. — 10, Wstęp od 70 gr.
Najnowszy film świata
Kongres tańczy
z Lilianą Harvey, L. Dagover i Henry Garata
(wersja francuska)

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Sierakowskiego nr. 14 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 20 września 1932 r. od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Świerkowej 20 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Pelagji Fiedotowej, składających się z domu drewnianego na rozbiórkę oszacowanego na sumę zł. 1000.

Komornik (—) W. MATUCHNIAK.

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne moczopłcio. we. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Kupno i sprzedaż

FORTEPIAN krótki w dobrym stanie do wynajęcia lub kupienia. Wiadomość w administracji „Słowa" u C.

Lokale

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla kulturalnej osoby. Dąbrowskiego 12 m. 3

POKÓJ duży, jasny, z umeblowaniem lub bez w dobrym punkcie miasta do wynajęcia. Zamkowa 3 — 3. Dowiadywać się w godzinach biurowych.

POKÓJ z osobnem wejściem do wynajęcia. Benedyktyńska 2 — 10

MIESZKANIE w centrum miasta 2 lub trzy pokoje — ze wszelkiemi wygodami i kuchnią. Dowiadywać się od 4 do 5-ej róg Mickiewicza (nr. 4) i Garbarskiej w piekarni.

POKÓJ umeblowany dla jednej lub dwu osób, osobne wejście, balkon — do wynajęcia. Artyleryjska 1 m. 3.

POKOJE 1, 2 dobrze umeblowane ciepłe z używalnością łazienki, na życzenie z obiadami wydaje się. Portowa 23 — 24.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 5, 4, 3 pokojowe, Kalwaryjska 27

Do wynajęcia 4 i 5 pok. mieszkania ze wszelk. wygod. w domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej, obok Sądu Okręgowego i gimnazjum Lelewela.

Lekcje

STUDENTKA poszukuje prywatnych lekcyj do dzieci od lat 7 - miu. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla C. M.

Różne

SPRAWDZONA przez Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo rodzina W. składająca się z rodziców (ojca bez pracy), 8 - ga dziatek dotknięta krańcową nędzą: najmłodsze 4 - ro miesięczne bobo dotąd niechrzczone dla braku bielizenki i kolderki. — Wołamy o pomoc dla maleństwa tego — starzyzna bardzo pożądana. — Naiskromniejsze ofiary skwapliwie proszę — do Redakcji „Słowa" pod literą W. Baliński Michał.

Poszukują pracy

Inteligentna osoba lat 38 poszukuje miejsca gospodyni do samotnego lub niewielkiej rodziny. Gospodarstwo domowe i wiejskie znam doskonale. Posiadam świadectwa. ul. Piłsudskiego 23—1a „dla poszukującej pracy".

WŁAŚCICIELI KAMIENIC prosi o posadę dozorcy były nauczyciel (z rodziną, żonaty). Skrajnia nędza. Chętnie, sumienine i, gorliwie spełni swe czynności. Adres w redakcji lub Zarzecze 15 — 12.

CIEŚLA wykwalifikowany z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. — Tartaki 27 Rajchinbach Józef.

TYLE DOMÓW buduje się w Wilnie, lecz przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego cego bez pracy? Łaska człowieka, pozostaje cego bez pracy? Łaska we zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27 — Baliński Michał.

REPARUJĘ ZAMKI dorabia klucze tanio, solidnie, szybko wykwalifikowany ślusarz Bruzga Stanisław. Saraceńska 14 m. 12.

KOWAL dobry robotnik, pracowity, sumienny, w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Zórawia 9 m. 1. Żyźniewski Jan.

STOLARZ sumienny, pracowity — prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Czywilis Michał.— Ponarska 45.

PRZYJMIE PRACĘ na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany fachowiec. — piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

INTROLIGATOR poszukuje pracy. Wielka 28 m. 6. Zubaczyk Włodzimierz.

STOLARZ podejmujący się każdej roboty znający — gruntownie swój fach, trzeźwy. — uczciwy, prosi o jakiekolwiek zajecie - Zarakowski Rajmund. Lwowska 30 m. 3.

STOLARZ dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. Naumiec Klemens— zaułek Lidzki.

PIEKARZ chwilowo bez pracy — przyjmie posadę. Wymagania skromne. — Szeptyckiego 10. Szyszkiewicz Michał.

CIEŚLA prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

TOKARZ gruntownie obeznany z swym zawodem, zdolny fachowiec. Konowski Jan. Bystrzycka 11.

CUKIERNIK specjalista od ciastek. Zdolny, pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. — Śniegowy 14 iKsielewski Stanisław.

ELEKTROMONTER znający dobrze swój fach poszukuje pracy. Zygmuntowicz Stefan - Mostowa 3.

ROBOTY stolarskie i mebiarskie wykonuję solidnie, tanio i szybko. Piotrowski Stanisław Chełmska 47 m. 2.

HERMAN ZANDON 23)

KLUCZ DO ZAGADKI

— Pan jest chiromantem?

— Tak, amatorem.

Donald był przekonany, że Piterkin umyślnie plącze prawdę z fantazją. Słowa jego były w jawnej sprzeczności z tem, co mówił stryj o klubie, zbierającym się co roku siódmego października.

Mott zadał jeszcze kilka pytań, ale nie dowiedział się nic nowego, coby mogło przelać trochę światła na zdarzenia ostatnich godzin. Wprowadzono czwartego gościa.

Był to człowiek niezwykle elegancki: Wieczorowe ubranie leżało na nim bez zarzutu. Klasyczne, pełne wyrazu rysy, piękne usta i szafirowe oczy, stanowiły niezwykłą piękność męską. Siwe włosy starannie rozdzielone przez środek głowy, były gładko przyczesane. Nazywał się John W. Pagan.

Gdy gość odpowiedział na pierwsze pytanie komisarza, Donald drgnął, jak tknięty prądem elektrycznym. Z każdem słowem badanego, niepokój i wzburzenie Donalda rosło. Nie słyszał pytań, ani odpowiedzi, słyszał tylko jego głos... Jedwabisty głos!...

Aby nie zdradzić się ze swem wzruszeniem, Donald cofnął się wgłąb pokoju i stanął koło fortepianu. Jedno z pytań Motta zwróciło jego uwagę.

— Kto był piątym gościem, Mr. Pagan?

Pagan zawahał się, obejrzał się po pokoju i na chwilę zatrzymał wzrok na gazecie, która zakrywała leżący na stole nóż.

— Doprawdy nie wiem... — odpowiedział niepewnie, ale myślę, że mogliby panowie zasięgnąć informacyj od mego przyjaciela Armstronga Gdylinga, gdzie spędził czas pamiędzy wpół do pierwszej, a pierwszą!

Donald drgnął: Gryling! Stanął mu przed oczyma dyrektor „Splendidu" — jego czerwone ręce, mała, kozia bródka..

— Jeżeli pan ma powód, by przypuszczać, że piątym gościem był Gryling, czemu nie powie pan tego odrazu, Mr. Pagan? — zapytał niecierpliwie Mott.

— Wolałbym, żeby Gryling sam to powiedział! Dlaczego pana interesuje tylko piąty, a nie szósty gość? Miało nas być sześciu!

Mott okazał zdziwienie. Ripple i Milliken też nie zapanowali nad tem uczuciem. Zanim zdążyli zadać pytanie, Pagan podszedł do stołu i obojętnym gestem podniósł gazetę, zasłaniającą „nóż pirata". Nie zwracając uwagi na badawcze spojrzenia policjantów, wziął do rąk nóż i obracał go, przyglądając się, jak oryginalnej zabawce.

— Niebezpieczna zabawka, — mruknął, — zapewne to właśnie jest narzędzie zbrodni?

Donald śledził każdy jego ruch z zapartym tchem.

— Tak, — odpowiedział Mott, nachylając się naprzód. — Ale skąd pan wie, że popełniono zbrodnię, panie Pagan?

Pagan spojrzał na niego tak, jakgdyby pytanie to zdziwiło go ogromnie.

— Jakiż inny powód mógłby sprowadzić tutaj głównego komisarza o trzeciej nad ranem?

Ripple znów targał róg swej jedwabnej chusteczki. Milliken kiwał głową na długiej szyi, nie spuszczając oczu z Pagana.

Mott znów nachylił się jak do ataku:

— Nie czas na żarty, Mr. Pagan!

— Ja nie żartuję. — Pagan zasłonił usta ręką i ziewnął. — Ludzie bez powodu nie pozbawiają się snu! Nie sądzę, aby pan przesiadywał tu, bez poważnych powodów!

Mott zacisnął usta i świdrował oczyma krawat mówiącego.

— Jeśli pan wie coś więcej, obowiązkiem pana jest zakomunikować nam to.

— Moim obowiązkiem?..

Pagan odłożył nóż na stół i uśmiechnął się, pokazując mocne, białe zęby.

— Nienawidzę tego słowa! Człowiek, który je wymyślił, godzien jest najstraszliwszych mąk! Ja nic nie wiem, ale mogę się podzielić z panami pewnemi przypuszczeniami...

Zamilkł, bawiąc się kieszonkowym zegarkiem w zamszowym futerale, powiódł oczyma po zebranych. Potem dostrzegł Donalda i okazał zdziwienie.

— Nasz czas jest drogi, — zauważył Mott.

— Jeszcze jedno zdanie, którego nie znoszę! Czas nie bywa nigdy drogi, zwłaszcza o trzeciej po północy! Postaram się jednak streszczać. Zapewne panowie są ciekawi, kto jest mordercą?

— „Ciekawi"! To niezbyt szczęśliwe określenie!

— Najodpowiedniejsze! Ciekawość jest źródłem wszelkich ludzkich czynów. Oto moja rada: jeśli chcecie znaleźć mordercę, poszukajcie wpierw **przyczyny** zbrodni! Ponieważ wyda się panom niezbyt mądra ta uwaga, dodam jeszcze, że przyczynę tę miał jeden z dzisiejszych gości nocnych. Jeden z nich jest mordercą!

To mówiąc, wyjął srebrną papierośnicę i zapalił papierosa, napawając się wrażeniem, które wywarły jego słowa. Donald był zdumiony, więcej niż inni. Przypomniały mu się bowiem słowa Teodora, że on również nie dowierzał jednemu z gości i dlatego postanowił ich nie wpuszczać.

— Radzę panu mówić szczerze, Mr. Pagan, — oznajmił uroczyście Mott.

— Szczerze? — znów straszne słowo! Czyż można być szczerym w tym świecie oszustw i udawania! Powiedziałem już wszystko, co miałem do powiedzenia. Życzę dobrego poranku, panowie!

Uprzejmie ukłonił się i skierował się ku dzwiom. Mott miał ochotę go zatrzymać, ale się rozmyślił.

Gdy Pagan wyszedł, komisarz dał znak Ripplowi i tem poszedł za nim.

— Mojem zdaniem, — mruknął Milliken, — ci czterej są bardzo podejrzani. Zachowują się zupełnie nienaturalnie!

Donald postąpił krok naprzód, dysząc ciężko ze wzruszenia.

— Ten człowiek, — to Stegton! — powiedział.

ROZDZIAŁ XVI

OPOWIADANIE GRODIEGO

— Stegton? — powtórzył niedowierzająco Mott. — Ten drugi członek partji spiskowców?

— Tak! Poznałem jego głos.

— O, głos... Pan poznał go tylko po głosie?

— Tego wystarczy!

— Ten pan ma rzeczywiście dziwny głos, — wtrącił Milliken, — cichy, śpiewny,.. jak mruczenie kota! Mnie się ten głos też nie podobał. To nienaturalne, żeby taki duży człowiek miał taki głos!

Mott wzruszył ramionami.

— Chodzi tu o morderstwo, a nie o głosy! Zgadzam się z panem, że ten Pagan ma w sobie coś niepokojącego. Dowiemy się czegoś więcej o nim od Rippla. Mr. Chadmor, — dodał, — co pan wie o tych czterech gościach? A raczej sześciu?

— Nic, coby dotyczyło morderstwa.

— A poza tem?

— Wiem, że stryj oczekiwał ich, ale powiedział, że postanowił ich nie przyjąć. Należą oni do bardzo ścisłego klubu, który zbierał się tutaj raz do roku, 7-go października.

— Raz do roku? I w nocy? Dziwny klub!

— W tym domu wszystko jest dziwne, — zauważył Milliken.

— Wprowadzić Grodiego, — rozkazał Mott.

Służący wciąż jeszcze wzburzony, podszedł niepewnemi, starczemi krokami.

— Usiądźcie Grodi, — powiedział Mott, — chciałbym, żebyście przypomnieli sobie, czy w ciągu dnia wczorajszego nie zaszło nic nadzwyczajnego?

— Nie, nic specjalnego nie zaszło, — sir, — odpowiedział Grodi drżącym głosem. — Tylko Mr. Chadmor był bardzo zdenerwowany, zauważyłem, że więcej niż zwykle zapominał, co robi.

— Z czego wnioskujecie o tem? Czy możecie dać jakiś przykład?

— Tak. Pod wieczór zadzwoniono do drzwi. Otworzyłem i zobaczyłem Mr. Chadmora pod deszczem, bez parasola. Powiedział, że zapomniał klucza.

— Klucza i parasola?

— Tak sir. Był bardzo dziwny. Zdarzało mu się często zapomnieć klucza, ale nigdy nie wychodził bez parasola. A kiedy przy obiedzie powiedziałem, że Mr. Chadmor mógł się przeziębić, pan był bardzo zdziwiony i powiedział, że wcale nie wychodził z domu przez cały dzień.

— Ta-ak? — mruknął zamyślony Mott.

— Tak sir Powiedział, że pewnie poplątałem, że to było poprzedniego dnia i pomyślał pewnie, że pamięć moja zupełnie osłabła. — Grodi uśmiechnął się smutnie. — A ja pomyślałem to samo o moim panu!

— O której to się stało?

— Koło piątej po południu. Jakieś dwie godziny przed obiadem.

— Czy było już ciemno?

— Tak, sir, wczoraj wcześnie zciemniało.

Mott zamyślił się. Opowiadanie starego sługi dało mu do myślenia. Donald wpatrywał się w pomarszczoną twarz i zamglone oczy starego kamerdynera. W mózgu jego zrodziła się również nowa hipoteza... Grodi był taki stary i krotkowzroczny... Było już prawie ciemno, gdy otworzył drzwi... Być może.... Serce Donalda uderzyło gwałtownie, być może, że wierny sługa, nie domyślając się tego nawet, wpuścił mordercę do domu?

— Co zrobił Mm. Chadmor, gdyście otworzyli drzwi? — zapytał komisarz.

— Minął mnie, powiesił płaszcz na wieszaku i nie mówiąc ani słowa, poszedł do swej sypialni. Już więcej nie widziałem go do obiadu.

— Czy jesteście pewni, że on był w sypialni?

— Ja... ja tak myślę... Wszedł na schody, więc pomyślałem, że idzie do swojej sypialni. Mój pan często odpoczywał przed obiadem...

— Proszę nam opowiedzieć, co się stało, po tem, jak przyjechał Mr. Chadmor i pomogliście mu zamknąć Patsi Hell w mansardzie?

Grodi przez kilka chwil zbierał myśli.

— Mr. Donald siedział w bibljotece ze stryjem i ciocią, kiedy ja szedłem spać Po jakimś czasie pani Chadmor obudziła moją żonę, prosząc, żeby przenocowała w jej pokoju, bo czuła się bardzo niedobrze. Przestraszyliśmy się, bo wieczorem zemdlała po obiedzie... Od dawna już cierpi na serce.. Wieczorem była bardzo zdenerwowana. Po wyjściu żony zasnąłem i nic więcej nie słyszałem, dopóki nie obudziły mnie krzyki Mr. Donalda.

— O której to się stało?

— Zaraz po północy. Zrozumiałem z jego głosu, że stało się coś strasznego. Ubrałem się naprędce i zacząłem schodzić na dół, ale na schodach spotkałem Mr. Donalda, który kazał biec zaraz po doktora. W domu nie mamy telefonu sir.. Ale doktór mieszka bardzo blisko. To Mr. Wilet.

— A więc pobiegliście do doktora Wileta. Co robił przez ten czas Mr. Donald?

Wybiegliśmy razem z domu, ja skręciłem w lewo, a on w prawo, po policjanta. Tak było prędzej...

— Zostawiliście drzwi otwarte?

— Tak... zdaje się... Nie jestem pewien. Byliśmy nawpół przytomni.

— Jak długo byliście nieobecni?

— Z dziesięć minut. Ale, jak przyszliśmy, pan mój już nie żył.

— Skąd wiecie o tem? — czy widzieliście go?

— Nie, sir, byłem w hallu, ale słyszałem, jak doktór to powiedział.

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA". Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.